

...
d
...
e

BIBLIOTECZKA UNIWERSYTETÓW LUDOWYCH I MŁODZIEŻY SZKOLNEJ — 143

JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

ŚPIEWY HISTORYCZNE



380



436

WARSZAWA

NAKLAD GEBETHNERA I WOLFFA
KRAKÓW — G. GEBETHNER I SPÓŁKA

1910

przed
olską.
zmilo-

9) Mękę.



10007435



436

884-1

W BIAŁYM

Kolejność: U

№ 380

Pieśń Bogu Rodzica ¹⁾.

Bogu Rodzica dziewica,
Bogiem sławiena Maryja!
Twego Syna Hospodyna,
Matko zwolena ²⁾, Maryja;
Ziści ³⁾ nam, spuści nam
Kyrze elejson! ⁴⁾
Twego dzieła ⁵⁾ Krzciela Bożyce ⁶⁾
Usłysz głosy, napeln myśli człowiecze:
Słysz modlitwę, jąż ⁷⁾ nosimy,
To dać raczy, jegoż prosimy;
A na świecie zbożny ⁸⁾ pobyt,
Po żywocie rajski przebył,
Kyrze elejson.

Nas dla wstał z martwych Syn Boży;
Wierzysz w to, człowiecze zbożny,
Iż przez trud ⁹⁾ Bóg swój lud
Odjął dyablej stróży ¹⁰⁾.

¹⁾ Pieśń staropolska, śpiewana przed bitwą grunwaldzką, niesłusznie przypisywana św. Wojciechowi. Julian Ursyn Niemcewicz (1757–1841) umieścił ją przed śpiewami historycznymi, jako najstarszą pieśń polską.
²⁾ Z woli Bożej wybrana. ³⁾ Pozyskaj. ⁴⁾ Boskie zmiłowanie. ⁵⁾ Dla ⁶⁾ Syn Boga ⁷⁾ Którą. ⁸⁾ Pobożny. ⁹⁾ Mękę.
¹⁰⁾ Władzy.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego: ¹⁾
Śmierć podjął, wspominał człowieka pirwego ²⁾.
Jenże trudy cierpiał niezmierne,
Jeszcze był nie prześpiał ³⁾ zawierne ⁴⁾,
Alż sam Bóg zmartwychwstał.

Adamie, ty Boży Kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu ⁵⁾,
Domieścisz nas, swe dzieci, gdzie królują Anieli.
Była radość, była miłość, było widzenie
Tworca anielskie bez końca:
Tu się nam zwidziało ⁶⁾ dyable potępienie.
Ni srebrem, ni złotem nas dyabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił.

Ciebie dla, człowiecze, dał Bóg przekłuć sobie
Ręce, nodze ⁷⁾ obie.
Krew święta szła z Boga na zbawienie tobie.
Wierzysz w to, człowiecze, iż Jezu Chryst prawy
Cierpiał za nas rany,
Swą Świętą Krew przelał za nas Chrześcijany.
O duszy, o grzesznej sam Bóg pieczę ima,
Dyabłu ją odima,
Gdzie to sam króluje, k sobie ją przyima.

Już nam czas, godzina grzechów się kajaci ⁸⁾,
Bogu chwałę daci,
Ze wszemi siłami Boga miłowaci.
Maryja dziewica, prośmy Synka Twego,

¹⁾ Lucyper. ²⁾ Adam ³⁾ Dojść do szczęścia. ⁴⁾ Zaprawdę. ⁵⁾ W radzie. ⁶⁾ Zjawilo. ⁷⁾ Nogi. ⁸⁾ Żalować, pokutować.

Króla Niebieskiego,
Aza nas uchowa ode wszego zlego.

Wszyscy święci proście,
Nas grzesznych wspomóżcie,
Byśmy z wami przebyli,
Jezu Chrysta chwaili.

Tegoż nas domieści, Jezu Chryste miły,
Byśmy z tobą byli,
Gdzie się nam radują już niebieskie siły.
Amen, Amen, Amen, Amen,
Amen, Amen ¹⁾, tako Bóg daj,
Byśmy wszyscy poszli w Raj,
Gdzie królują Anieli.

¹⁾ Daj, Boże.





Piast.

Śpiew historyczny.

Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu
Karzącej, zbrodnie doświadczył prawicy,
Naród, chcąc wybrać następcę do tronu,
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

Stali nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze ¹⁾ staliste ²⁾;
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody;
Na głośnych sporach czas upływa drogi;
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.

Ale Bóg dobry spojrział na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował;
Wpółśród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co bogów i ludzi miłował.

¹⁾ Tarcze. ²⁾ Stalowe.

Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawor wiekuisty,
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.

Znana sąsiadom była naokoło
I dobroć jego i gościnna hojność;
Znajdował (lemiesz ¹⁾) prowadząc wesole
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.

Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,
Gdzie, jak pogańskie prawo nakazało,
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.

Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem:
Stół zastawiają tłustemi mięsami
I duże czary napelniają miodem.

W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszymi dary już uczczone bogi;
Gdy dwóch młodzieńców precudnej urody
Wehodzi w gościnne biesiadników progi.

Piast i Rzepicha z czołem nachylnem
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje;
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm i słodkie napoje.

¹⁾ Rodzaj pluga.

Po uczcie świetni zniknęli młodzieńcy,
 A lud zgodnymi zawołał głosami:
 »Piaśt luby bogom — pocóż czekać więcej?
 »Niech będzie królem, rządzi Polakami!«

Większej, mąż rzecze, potrzeba mądrości,
 By berłem rządzić podług ludu woli;
 Zostawcie Piaśta w szczęśliwej mierności
 Przy jego plugu, pasiece i roli.

Gdy wieczór nadszedł, Piaśt głowę na ręce
 Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem:
 Znów przed dom jego ci sami młodzieńce
 Przyszli, światłości okryci promieniem.

Postać ich Niebian mieszkańców wskazuje:
 Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
 Białe ich szaty do ziemi zstępują,
 A ciemne włosy woń lubą roznoszą.

Rzekli do Piaśta: »Pan, co mieszka w Niebie,
 »Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
 »Aniołów swoich przysyła do ciebie
 »Z rozkazem, żebyś wziął polską koronę.

»Szanuj z pokorą świętą Jego wolę;
 »Wielkie On Polsce zakreśla zawody,
 »Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
 »Da wam zwycięstwa, chwałę i swobody.

»Z plemienia twego dzielni wojownicy,
 »Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
 »Na wschód i zachód kres państwa granicy
 »Naznaczą w rzekach żelaznymi słupy.

»Przez dziewięć wieków ród wasz istnieć będzie,
 »A po was inni tron Piaśtów osiędą;
 »Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw rzędzie,
 »A cne książęta hołdować jej będą.

»Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
 »Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
 »Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie,
 »I kraj ten obce rozszarpia narody.

»Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
 »Zagrzmie już dla was wpośród gromów bicia,
 »Gdy Bóg wszechmocny, zawsze litościwy,
 »W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia«.

Tu znikły mężę w światłości powodzi,
 A Piaśt zdziwiony pozostał samotnym;
 Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
 Jak woń fijołków po deszczu wilgotnym.

Jeszcze Piaśt dumal, gdy z jutrzeńki blaskiem
 Lud niecierpliwym tłumnie się gromadzi,
 Wita go panem z radosnym oklaskiem
 I na królewskie komnaty prowadzi.

Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Świetną koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc uczcić stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

»Ziomkowie, rzecze, kiedy mam panować,
»Gdy wy i same Nieba tak zrzędziły,
»Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować:
»W mieczu i pługu są Polaków siły«.

Bolesław Chrobry.

992 † 1025.

Śpiew historyczny.

Ten, co najpierwszy ujrzał światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały, już Mieczysław stary
Legł w Piastów grobie.

Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.

Ledwie jął rządzić, alić Czech zdradliwy
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,
Zamienia grody i obfite niwy
W głuche pustynie.

Jak lew zraniony skrwawioną żrenicę
Tocząc, rzuca się na zwierzę zuchwale,

Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I państwo całe.

W dzielnym zawodzie chciwy dalszej sławy,
Kiedy ukarał tego, co przewinił,
Miśnię, Luzatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił.

Wtenczas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnał Światopełk u nóg bohatera
Pomocy błaga.

Bolesław, równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały,
Drogę wskazuje.

Pędzi, pytając, gdzie nieprzyjaciele?
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.

Szabla Polaków tylekroć doznana
Na hardych karkach przeważnie ciążyła,
Poległy krocie, rzeka krwią wezbrana
Brzegi zboczyła.

Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem¹⁾; z kusz²⁾ opoki ciska,

¹⁾ Głębkie narzędzie z drzewa i żelaza do rozbijania murów. ²⁾ Rodzaj łuku lub procy, nakręcanej korbą.

Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

Wchodzi bohater w rozstąpione mury
Wśród radosnego wokoło żołnierza,
A miecz zwycięski podnosząc do góry,
W bramę uderza.

Na pamięć, gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze, i Ossie, i w Sali
Żelazne słupy.

Spoczął, a sławny dzielił tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogimi
Hojnie obdarza.

Był to król dobry, w boju tylko srogi.
Był sprawiedliwy i karał swawole,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole.

Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie,
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nientulony i w ciężkiej żałobie,
Płakał lud cały.

Kazimierz Mnich.

1040 † 1058.

Śpiew historyczny.

Dobrze się Polsce za Chrobrego działo!
Ziścił on kraju nadzieje:

Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,
Na dworze dziarskie turnieje¹⁾.

Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nieraz szumnym miodem
Z pochlebcy swymi zagrzewać się lubił,
Rykosa władała narodem.

Z niechętniej do nas przywiedziona ziemi,
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwami okrutnemi,
Łaskami obcych dworaków.

A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,
Gdy lud swe skargi rozszerza,
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera
I młodego Kazimierza.

Natenczas Polskę bez rządu i zgody
Trafiły ciosy skupione,
Mieczem Chrobrego podbite narody
Wywarły zemsty tajone.

Ruś kruszy jarzmo i hołdu się wzbrania;
Tu Czech najeżdża granice:
Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
Goreją Pańskie świątnice.

Gniezno, siedlisko możnych niegdyś panów,
I w niem przybytek bogaty,

¹⁾ Zabawy rycerskie, w których walczono pojedynczo lub gromadami.

Złupił Brzetysław ¹⁾, wypędził kapłanów,
Wziął drogie skarby i szaty.

Tyłu klęskami chrześcijan i pohańców ²⁾
Rady państwa poruszone,
Do Kazimierza wysłały posłańców,
By wrócił i wziął koronę.

W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
Znaleźli króla zamkniętym,
Z schyloną głową i w prostym ubiorze
Kłęczał przed ołtarzem świętym.

Tu rada przed nim opowiadać jęła,
Jaki cios Polskę ugodził;
Zapłakał ksiązę, w oczach mu stanęła
Luba ziemia, gdzie się rodził.

Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
Tknięty niedolą ojczyzny,
Wraca, Polaków hucem otoczony,
Goić ciężkie kraju blizny.

Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
Zaszedł drogę senat wierny,
Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy
I pospólstwa tłum niezmierny.

»A witajże nam, hospodynie ³⁾ drogi!
Odgłos się szerzył weselny; —

¹⁾ Król czeski. ²⁾ Pogan ³⁾ Panie.

»Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,
»Ty Chrobrego wnuku dzielny«.

»Długoś tę smutną osierocał ziemię,
»Czas jest nieszczęściom zabiegać:
»Nie ścierp, by miało dzielne Lecha plemię
»Obcym najazdom ulegać«.

Co naród życzył, Kazimierz uścił:
Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił
I kraj kwitnącym zostawił.

Bolesław Śmiały.

1058 † 1079.

Śpiew historyczny.

W żelaznej zbroi i złotej koronie,
Otoczon hucem wojowników zbrojnym,
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,
Gdy kanclerz ¹⁾ głosem zawołał potrójnym:
Trzech krewnych ksiąząt, wygnańców z daleka,
Od ciebie, panie, wsparcia twego czeka.

Wchodzą: Izasław, ksiązę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów młodzi królewice,
Bela, Jaromir; ci w krótkiej osnowie
Mówią ze łzami: »Trzech tronów dziedzice
»Błagamyć, królu, niech nas broń twa wspiera
»I wróci berła, co przemoc wydziera«.

¹⁾ Urzędnik, piastujący pieczęć państwa.

Bolesław na to: »Gdy niewinność wzywa,
»Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny« —
Rzekł i za Szczerbiec Chrobrego porywa: —
»Przysięgam na ten oręż mężogubny,
»Że go nie złożę, aż dumę ukrócę
»I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę!«

Co przyrzekł, spełnił. Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem;
Już Jaromira odbiera dzierżawy,
Nad Cisą¹⁾ Węgrów wstępny znosi bojem,
Niemcy w posiłek ściągnięte rozprasza
I Belę królem węgierskim ogłasza.

Młodemu księciu wkładają koronę!
»Węgry!« — zawołał — »te kraje zdobyte
»Mogłem zatrzymać za trudy łożone,
»Lecz wolę oddać, komu należyte;
»Niechaj lud mężny i blizki naszemu
»Sam włada, nigdy nie służy obcemu.«

Już Kijów bierze, wraca Izasława;
Ale w rozkoszach bogatej stolicy
Zniknęła z oczu waleczność i sława,
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy,
Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz ucztę, zbytek i huczne biesiady.

Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiązłej chuci, co wszystko znieważa.

¹⁾ Rzeka na Węgrzech, wpada do Dunaju.

Biskup Stanisław wśród Pańskiej świątnicy
Wyrzuca błędy i kłatwą zagraża;
Bolesław Smiały ledwie gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

Wkrótce na Skalce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty
Z dobytą bronią do kościoła wpada.
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwała.

Bolesław w gniewie nie znający miary,
Nieustraszony, zemsty dokonywa;
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żalność serce mu przeszywa:
»Ach!« — rzeknie — »odtąd chcę świętymi czyny
»Szukać w zwycięstwach przebaczenia winy.«

Rzym znieważony cisnął gromy swoje
Na króla, na lud, dotąd jemu wierny,
Przybytków Pańskich zamknięte podwoje,
Wszędy płacz, trwoga i smutek niezmierny:
Przed Watykanem¹⁾ schylając kolana,
Polak własnego wypierał się pana.

Ten król, przed którym narody truchlały,
Dotknięty kłatwą, królestwo opuszcza.
Jest klasztor Ossa²⁾ na pochyłku skały,
A czarna wkoło okraża go puszcza;

¹⁾ Pałac papieski w Rzymie. ²⁾ Na Węgrzech, w Karintyi.

Tam mąż nieszczęśny w wieku jeszcze sile
Długą pokutą płaci gniewu chwile.

Tam dotąd kamień leży mchem okryty,
Jodła mu cienia i chłodu dodawa;
Na głazie zbrojny mąż z koniem wyryty.
Polak, czytając imię Bolesława,
Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
Płacząc nad losem, nie pamięta winy.

Bolesław Krzywousty.

1102 † 1138.

Śpiew historyczny.

Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem,
Już czuł w sobie żądzę sławy,
Bo gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem
Król wysłał na Morawy,
Młodziuchny księżę, widząc szyki zbrojne,
Jął prośby swoje przekładać:
»Niech i ja, ojcze — rzekł — idę na wojnę,
Niech się uczę szablą władać«.

Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
Hełmem okrywa mu skronie,
Daje mu tarczę, miecz i zbroję złotą,
I mówi: »W kraju obronie
»Użyj jedynie tych znamion rycerza,
»Niech służą chwale, nie dumie;
»Chętnie lud temu berło swe powierza,
»Kto orężem władać umie«.

Mały Bolesław radością wzruszony,
Wcześniej laury ¹⁾ zaczął zrywać;
Cały walkom poświęcony,
Słyszając, uczył się, jak ma rozkazywać.
Wre w nim ochota: gdy trąba bój głosi,
Na przód się szyków wydziera,
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi
I w trudach siły nabiera.

Młode swe lata zwycięstwami liczył,
Ruś i Pomorzan zholdował,
A gdy po ojcu berło odziedziczył,
Henryk, co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nie znając, jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski holdu wymaga.

»Ja mam holdować?« Bolesław zawoła,
»Ja!... ścierpieć taką zniewagę!
»Nie zniży Polak przed obcymi czoła,
»Póki ma oręż, odwagę!
»Ach, stokroć wpośród krwawego zawodu
»Koronę, życie utracę,
»Niżeli ścierpię niesławę narodu
»I podły haracz ²⁾ zapłacę«.

Blizko Wrocławia bój się krwawy wszczyna,
Brzmią w powietrzu trąb odgłosy,
Uderza księżę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stosy;

¹⁾ Zdobywać chwałę; — liśćmi drzewa lauowego wieńczono bohaterów. ²⁾ Danina.

Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,
Okropnie wyjąc, rozrywa;
A lud to miejsce, dla srogiej pamiętki,
Psiem Polem dotąd nazywa.

Leszek Biały.

1206 † 1227.

Śpiew historyczny.

Od dworaków opuszczona
Helena, w stroju niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem Białym,
Tak szerzy skargi płaczliwe
Na swe losy nieszczęśliwe:

- »Ty się śmiejesz, dziecię lubie!
- »Bo nie znasz swojej niedoli,
- »Nie znasz spisków na twą zgubę;
- »Oto z stryja twego woli
- »Wydarłać państwo niecnota;
- »A jam wdowa, ty sierota.

»Zrodzony, byś berłem władał,
»Dziś przewrotnych ludzi winą
»Wszystkoś na świecie postradał,
»Tułasz się, biedna dziecino!
»Ja cię przytulę do łona,
»Lecz skądże inna obrona?»
»Powściągnij lzy tve, królowo!«
Zawołał Goworek stary,
»Byłem ojcu radą zdrową,
»Synowi dochowam wiary;
»Póki dłoń ta mieczem władnie,
»Żadna nań trwoga nie padnie«.

Pod czułym starca dozorem
Wzrastał w siły Leszek Biały
I szedł chlubnym Piastów torem:
Był sprawiedliwy i śmiały,
Zręczny w rycerskich gonitwach,
I szczęśliwy w krwawych bitwach.
Goworek przez cnoty swoje
Wzbudził nienawiść dworaków,
Przyszli na Leszka podwoje,
Mówiąc w imieniu rodaków:
Oddał Goworka, korona
Nazad ci będzie wrócona.

Królowa w modrzewim dworze,
W skromnej siedziała komnacie,
I w skromnym była ubiorze:
Nie miała złota na szacie;
Przy niej, poselstwem zdziwiony,
Siedział Leszek zamyślony.

Gdy milczą, Goworek stary
Tak ich zdumienie przerywa:
»Przyjm, książę, ludu ofiary,
»Panuj, kiedy lud cię wzywa;
»Niech kraj na tem nie szkodzi,
»Że mnie zawiść prześladuje.

»Ja stary, władzy niechciwy,
»Do skromnej ojców zagrody
»Wrócę, wygnaniec szczęśliwy;
»Ty długie uśmierz niezgody,
»A rządząc krajem potężnym,
»Bądź sprawiedliwym i mężnym.
»Jeśli za to, żem pracował,
»Los mi usłyszeć zostawi,

»Że tego, com ja wychował,
»Naród polski błogosławi,
»Nie umrę w cieniu mej strzechy
»Bez słodkiej sercu pociechy«.

Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszyscy przytomni,
Księżę odpowie w te słowa:
»Leszek nigdy nie zapomni,
»Co winien sobie, krajowi,
»I co winien Goworkowi.

»Nie chcę, by mąż, co mnie wspierał,
»Gdym się tułał opuszczony,
»Dla mnie wygnańcem umierał;
»Nie chcę państwa, ni korony;
»Nad blask, co berło udziela,
»Wyżej cenię przyjaciela«.

Nagrodziły Nieba hojnie
Tę szlachetność, tyle męstwa.
Leszek zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte księstwa;
Stary Goworek przy zgonie
Oglądał Leszka na tronie.

Władysław Łokietek.

1306 † 1333.

Śpiew historyczny.

Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słyhać wojennego ludu,
Tu, owdzie ognisk rozdęte płomienie,
Przy nich, w spoczynku z długich walek trudu,

Wsparci na tarczach wojownicy stali,
I o przypadkach bitwy rozmawiali.

Niekiedy księżyc wychodząc z obłoków,
Okropnej bitwy ukazywał ciosy,
W równinach Płowców i w głębi potoków
Krzyżackich trupów niezliczone stopy,
Leżące konie, zabite rycerze,
I połamane helmy i pancerze.

Lokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe,
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
Zdjął hełm i czoło ukazał sędziwe;
Skrwawione ręce obmył w źródłu czystym
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

A mierząc okiem smutne bojowisko,
»Patrz, Kazimierzu!« zawołał do syna —
»Patrzaj na wojen srogie widowisko,
»Skąd nieludności i pustyń przyczyna:
»Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię
»Tysiąca matek nieszczęśliwych plemię!

»Przecież wieść boje było mym udziałem,
»Zasłaniać wszędy tę krainę biedną;
»Po trzykroć z króla tułaczem zostałem,
»A choćem dzielnie państwa złączył w jedno,
»Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domierza,
»Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.

»Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
»Tam Litwa niszczy i jeńców zabiera;

»Tu Ruś zdrażliwa, tam Tatarzyn dziki
»Po włościach naszych mordy rozpościera:
»Z niechętnym dzisiaj księżęciem północy
»W powinowactwie szukajmy pomocy.

»Litewskim ludem władający książe,
»Stary Gedymin, ma córę nadobną;
»Z tą ślub twój niechaj dwa narody zwiąże.
»Ani skarbami, ni szaty ozdobną
»Ujrzysz ją, synu; przyniesie ci więcej:
»Pojmanych jeńców trzydzieści tysięcy«.

Skłania się książe, i wkrótce postowie
Stawia księżniczkę w domu królewica,
W sobolich szatach, z perłami na głowie,
Hożą, rumianą i gładkiego lica.
Schyleniem głowy męża najprzód wita,
Dziwi się gmachom i o wszystko pyta.

Przy samym ślubie i oddaniu ręki
Wkoło litewscy stali wojownicy,
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
Lwów srogich powierzch zdobyły przyłbicy.
Wąs zawieszisty, wzrok ogniem się żarzy,
Obok powagi łagodność na twarzy.

Weselnym godom przydali najwięcej
W śnieżnym ubiorze z kwicistymi splety
Przez Gedymina powróceni jeńcy,
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety;
Ci, widząc kraj swój po długich cierpieniach,
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.

Lokietek tak się do ludu odzywa:

»Złamany wiekiem, trudami i wojny,
»Synu mój, tobie ta ręka sędziwa
»Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny.
»Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju
»I spraw, by Polska zakwitła w pokoju.

»Po tylu walkach krew, co jeszcze płynie,
»Niech wsiąknie w ziemię, jeńce, com ci wrócił.
»Niech zaludniają bezdrożne pustynie,
»Niech pług naprawia, co oręż wywrócił;
»Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętymi prawy,
»I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy«.

Kazimierz Wielki.

1333[†] 1370.

Śpiew historyczny

Przez trzy wieki z męstwa znany,
W męstwie Polak miał swe cnoty:
Na koniu, burką odziany,
Znosił głód i przykre słoty,
Ugorem stały obszary,
On bił Niemce i Tatary.

Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy¹⁾
Polaków plemię Marsowe;²⁾
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznymi hufcy stanęli.

¹⁾ Miateczko nad Nidą, w dzisiejszej kieleckiej gub.
gdzie ułożono pierwszy zbiór praw pisanych w Polsce.

²⁾ Mars — bożek wojny u Rzymian.

Kazimierz rzekł im: »Nie boju

»Dziś od was żądam, Polacy!

»Czas, byście żyli w pokoju

»I rycerze i wieśniacy.

»Niech kraje bronią zajęte,

»Uszczęśliwią prawa święte«.

To mówiąc, spisane księgi

Z ręki Mielsztyna¹⁾ odbiera;

Pieczęć wisiła u wstęgi.

»Ten zakon — rzecze — zawiera

»Przyszłego szczęścia zarody,

»Waszą całość i swobody.

»Niedość obce ludy gromić,

»Czas jest szczęśliwym być w domu;

»Zuchwałą przemoc poskromić,

»By nie szkodziła nikomu.

»Gdzie sądu zwierzchność surowa,

»Nie zapłacze nędzna wdowa«.

Jak w dzień majowej pogody,

Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,

Budząc uspione zarody,

Żyzne zazieleni pole,

Tak rządem, co mądrość dała,

Zakwitnęła Polska cała.

Przychodzień tłumem się zbiera

Na odgłos lubej swobody,

Już pustynie pług rozdziera,

Wspaniałe wznoszą się grody;

Szereg twierdz, co granic strzeże,

Obronne baszty²⁾ i wieże.

¹⁾ Jaśko z Mielsztyna. ²⁾ Wieża warowna w dawnych zamkach i murach.

Nieraz król po włościach chodził,

I nieraz z kmieciem rozmawiał,

Wspierał w pracach, spory godził,

Nagradzał, w błędach poprawiał:

Ceny pochwały nie znano,

Gdy go królem chłopów zwano.

Już pod berło Kazimierza

Cisną się blizkie narody,

Zakres się państwa rozszerza:

Ci, co piją Sanu wody,

Wołyn naówczas bezdrożny,

I Lwów, i Halicz przemożny.

Szczęśliw wraca do stolicy,

A lud go wita wesolo,

Radne pany, wojownicy,

Otoczają go wokoło;

Niosły przodem hufce mnogie

Korony i skarby drogic.

Tam wnuczkę cudnej urody

Z cesarzem śluby kojarzy;

Wzywa na weselne gody

Czterech potężnych mocarzy,

Krółów, książąt z Niemiec całych

Mieści po gmachach wspaniałych.

Widziano przepych nieznany

W ucztach, turniejach, gonitwach,

Od piękności dank¹⁾ przyznany

Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach;

Kto na ostrze dzielnie godził,

Wśród oklasku z szranków²⁾ schodził.

¹⁾ Hold, wyższość, uznanie. ²⁾ Miejsce ogrodzone, wyznaczone na walkę lub popis.

Monarchów poczet wesoly
Prosi do siebie Wierzynek ¹⁾.
Od srebra gięły się stoły;
Każdy, biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kraj cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.
Kazimierz w wieku sędziwym
Doznał prac tylu nagrody:
Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urzędach ludzie zdadni;
Takim był z Piastów ostatni.

Hedwiga, królowa polska.

1384 † 1399.

Śpiew historyczny.

Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Hedwidze złożone,
Na ten jedynie krwi nam lubej szczątek
Oczy Polaków były obrócone.

Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swej chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

Nie dziw, że tknięci jej cnotą i wdzięki,
Liczne książęta i rycerze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiej ręki
Piękną niewiastę i państwo potężne.

¹⁾ Podskarbi Kazimierza.

Pierwszy Ziemowit ¹⁾ młody i zuchwały
Rzekł: Idę z Piastów i będę jej mężem;
Już licznem wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chce zdobyć orężem.

Wilhelm rakuski ²⁾ kładł nadzieje pewne
W bogatych szatach, w utrefionych włosach;
W tem, że z dzieciństwa znał jeszcze królownę,
Więc dumny, dobrze tuszył o swych losach.

Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kołczanach ³⁾ szparkie nosząc strzały.

Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królowny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali,
I lubym wstydem dziewica splonęła.

»Pani — rzekł Witold — nietylko swe kraje,
»Obszerną Litwę i kosztowne dary,
»Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
»Dla ciebie³⁾ przodków wyrzeka się wiary.

»Przyjm go«. Tu Wilhelm naprzód się wydiera,
»Mnie — rzekł — z dzieciństwa zmówiona Hedwiga«. ⁴⁾
Witold zawołał: »Więc rzecz, co nas spiera,
»Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga«.

¹⁾ Książę Mazowsza. ²⁾ Austryacki. ³⁾ Pochwa na strzały.

Tu zapalczywy Ziemowit przerywa.
»Gróźb się nie boję, odmowy nie czekam;
»Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa,
»Ślubuj Jagielle, ja praw swych się zrzekam«.

Hedwiga drżącym głosem odpowiada:
»Ofiary, które dwa narody spoją,
»Pierwszem mem prawem, to niech sercem włada.
»Panuj Jagiello, ta ręka jest twoją«.

Monarcha Litwy, radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa;
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu daje imię Władysława.

Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie, w złotolitej szacie,
Lagodnem okiem na lud swój poziera.

Stali ozdobni przez ubiór i zbroje
Pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc, jak gdyby pszczoł wiosenne roje,
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.

Hedwiga mówi: »Dzielni wojownicy,
»Wspólnego odtąd doznający losu,
»Drogiej krwi Piastów ostatniej dziewicy
»Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu.

»Gwoli naszemu szczęściu i potędze
»Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana;

»Niech jedność, w świętej stwierdzona przysiędze,
»Żadną przygodą nie będzie zerwana.

»Jeśli zuchwalec starga węzeł braci,
»Ja go zarzekam w tem obliczu Boga
»Czarnym zgryzotom; niech wszystko utraci,
»Niech wieczna zawsze otacza go trwoga«.

Krzyknął lud cały: »Spólni w każdej dobie,
»Zostaniem wierni twemu pokoleniu!«
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułem uściśnieniu.

Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną;
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zbyteczną.

Gnębiła włością wojska chciwość wściekła,
Król mówił: »Gwałty niechaj sąd ukróci,
»Niech odda własność«. Ta mu smutnie rzekła:
»Wrócą się szkody, lecz któż ty powróci?«

U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona,
Uczuła w sobie męstwo bohaterki.

Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu z dobranymi szyki
Uderza; twierdze, warownie zdobywa
I do poddaństwa wraca buntownicy.

To życie, tylu wślawione cnotami,
Śmierć nielitosna zbyt wczesnie przecina;
A Polak, grób jej oblewając łzami,
Piękną Hedwigę dotychczas wspomina.

Władysław Jagiełło.

1386 † 1434.

— Śpiew historyczny.

Bitwa pod Grunwaldem z Krzyżakami.

W bluźnierskich błędach Litwin zaślepiony,
Fałszywym bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony
Prawej Chrystusa przyszedł uczyć wiary:
Kruszył bałwany; gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze Pańskie.

A kędy Wilii płynęły strumienie,
Lud, w śnieżnych szatach zgromadzon w porządku,
Ze chrztem odbierał światło i zbawienie;
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku
Donoszą gońce, że Krzyżak zdradliwy
Mieczem i ogniem niszczy polskie niwy.

Król, rozgniewany czynem tak zuchwałym,
Rozsyła wici¹⁾ w powiaty i ziemie:
Ciągnie, ozdobne rynsztunkiem²⁾ wspaniałym,
Na dzielnych koniach mężne Lecha plemię:

¹⁾ Wezwanie na wojnę, — rozsyłano je trzykrotnie:
I. i II. nakazywały gotowość, trzecie naznaczały czas i miej-
sce zjazdu. ²⁾ Uzbrojenie.

Książę Mazowsza z swym ludem gotowym,
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

Już do Grunwaldu wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą
»Mistrz mój — zawołał — teć orężę daje
»Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi:
»Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi«.

»Mam mieczów dosyć, lecz i te się zdadzą
»Na karki dumnych«, Jagiełło odpowie.
Tu wzniosłszy oczy: »O najwyższa Władzo!
»Boże, co dierzysz w ręku ludów zdrowie,
»Błogosław w słusznym boju wojownikom,
»Daj nam zwycięstwo, zgubę najezdnikom«!

A wtem na konia cisawego wsiada,
Dobywa miecza i zniża przyłbicę;
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Bogu Rodzicę;
Huknęły kotły, dźwięk zaszczyknał broni,
I ziemia drżała pod tętentem koni.

Jak czarne chmury pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,
Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwarły się z trzaskiem w tej ciężkiej potrzebie.
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiedzie.

Wtem z boku Dypold, rycerz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie;

Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramię.
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla i drzewcem nań złożył.

Król odbił włócznię; drugi cios śmiertelny
Dypold nań mieczem ogromnym wymierza;
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny
I jednym cięciem obala rycerza.
Ten gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem piersi mu przeszywa.

Złamani ze wszech stron nieprzyjaciele
Zwycięskiem wojskiem, nie walczyli więcej.
Poległ mistrz wielki na rycerstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy,
Uszłe przed mieczem szczątki rozproszone
W lasach i bagnach znalazły ochronę.

Po bitwie pierwsi z wodzów znakomitych
Przyszli, rzucając pod królewskie nogi
Pięćdziesiąt jedna chorągwi zdobytych;
Za nimi widok przybliżył się srogi:
Na czarnym wozie powoli wiezione
Wielkiego Mistrza zwłoki krwią zbroczone.

Król, patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zapłakał rzewnie: »Zgon — rzekł — tego męża
»Zagładza pamięć na krzywdy zadane,
»Winien czić męstwo ten, który zwycięża.
»Niech ten, co walczył i męźnie i długo,
»Ostatnią będzie uczczony posługą.

»Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone
»W tryumfie nieście; niech w państwa stolicy
»W świętym przybytku będą zawieszone;
»Niech na ich widok zadrżą hołdownicy.
»Szczernią je wieki, zaginą ich szczątki,
»Lecz nikt nie zgładzi dnia tego pamiątki«.

Zawisza Czarny.

† 1420.

Śpiew historyczny.

Wśród gór Karpackich, w zamku starożytnym
Mieszkał rycerz zawołany:
Był on przed laty i sławnym i bitnym,
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzył z westchnieniem na wiszącą zbroję.

W starości jedna została otucha:
Syn, w którym miał się odrodzić,
W nim z młodu niecił wojennego ducha,
Uczył, jak na ostrze godzić;¹⁾
A gdy Zawisza już umiał wojować,
Sam ojciec chciał go rycerzem pasować.

W obliczu ludu, wśród Pańskiej świątnicy,
Bierze młodzian cześć rycerza,
Ojciec mu wkłada pancerz i przyłbicę
I mieczem trzykroć uderza,

¹⁾ Walezyć ostrą bronią.

I mówi, oręż mu dając niezmierny:
»Broń twej ojczyzny, bądź kochance wierny«.

Zawisza Czarny, gdyż z tego imienia
Znany był później u świata,
W ciężkiej kolczudze ¹⁾, nie tknąwszy strzemięcia,
Lekko wskoczył na bachmata ²⁾,
I gdy wesoło wpośród szranków płasał,
Wywijał mieczem, kopią potrzasał.

Wkrótce się wslawił czyny walecznymi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech i tureckiej ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy:
»Polegaj na nim, jakby na Zawiszy«.

Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużej u siebie,
Rzekł mu Zawisza: »Jagiello wojuje,
»I kraj mój w ciężkiej potrzebie.
»Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży
»Lubej ojczyźnie pierwsza się należy«.

Obdarzon zbroją, litym złotogłowem ³⁾,
Do własnych wraca orszaków,
I pod Grunwaldem, i pod Koronowem
Przeważnie gromi Krzyżaków;
Tam czarny rycerz łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach i okropne mordy.

¹⁾ Pancerna koszula z kółek stalowych z kołcami.

²⁾ Koń bojowy tatarski. ³⁾ Złotem tkana materya.

Lecz już Jagiello Zofię ślubuje,
Mąż równie hojny jak śmiały,
Cesarza, królów w domu swym częstuje
I panów orszak wspaniały:
Ale najtkliwsze wzniciło wspomnienia
Dwunastu książąt z Piastów pokolenia.

Zygmunt, co wszystkie nadzieje pokłada
W męstwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego Muzułman napada,
Jemu los wojny powierza.
I sam, gdzie Dunaj Gołębne oblewa,
Z ogromnem wojskiem bystry nurt przebywa.

Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie,
Gdy ujrzal tureckie hurmy,
I blask księżyca, i meże, i konie,
I wrzask przeraźliwej surmy: ¹⁾
Na groźny widok trwodze się poddaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.

Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Śle poń jedną z swoich łodzi.
Mąż, gońca mierząc srogimi oczyma,
Rzekł: »Zawisza nie uchodzi;
»Ci co się zlekli, ci mogą uciekać,
»Polacy wolą chlubnej śmierci czekać«.

»Koń mój i zbroja!« zawołał na sługę.
Ten podaje miecz niezłomny,

¹⁾ Trąba bojowa.

Czarną z srebrnymi gwiazdami kolczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,
Z wierzchołka czuba czarna końska grzywa
Jeży się w górę i na barki spływa.

Tu, tarcz ściskając zbrojnemi rękami
Podług rycerstwa zwyczaju,
»Żegnaj was — woła, twarz skrapiając łzami,
»O luba żono i kraju!
Wtem zniża drzewce, bodźcem konia zwierza,
I samotrzeci¹⁾ na tłumy naciera.

Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,
Ten orzeł wpośród pancerza,
I blask oręża, i postać zuchwała
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

Gdzie płomienistym orężem zabłyska,
Pod ciosami płytkiej stali
Na karacnach²⁾ srebrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali;
Jak groźny Ajaks³⁾, lub Achilles⁴⁾ śmiały,
Kędy, uderzył, tysiące pierzchały.

Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej włada,
I nikną siły mdlejące,

¹⁾ We trzech. ²⁾ Zbroja w stalową łuskę. ³⁾ i ⁴⁾ Ba
jeczni bohaterowie greccy z wojny trojańskiej.

Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada
I topi mieczów tysiące...
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
Konając, lubą ojczyznę wspomina.

Władysław Warneńczyk.

1434 † 1444.

Śpiew historyczny.

Był to dzień wielki, w całej Polsce głośny,
Gdy się Jagielle syn pierwotny rodził,
Gdy przyjdzie jego przez okrzyk radosny
Naród obchodził.

Natenczas Witold dzielnym swem ramieniem
Zbiwszy za Wołgą hordy Tamerlana¹⁾,
Przybył i witał tklivem uściśnieniem
Młodego pana.

Podniósłszy w górę królewską dziecinę,
Rzekł: »Ziemi, nieba wiekuisty Panie!
»Niechaj to księżę po wszelką krainę
Sławne się stanie«.

Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swymi pomnożył,
W kolebkę z srebra czystego ulaną
Dziecinę złożył.

¹⁾ Chan Mongołów czyli Tatarów, okrutny i straszliwy
zwycięzca azyatycki († 1405).

Sam go sposobil ku kraju obronie;
Lecz ksiązę ledwie rok dwunasty liczył,
Stracił Witolda, i po ojca zgonie
Tron odziedziczył.

Skoro się ujrzał na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować,
Lecz wzięwszy silną dłoń rządu wodze,
Umiał panować.

Jemu to w jego wspaniałej stolicy,
Jako przed swoim i królem, i panem,
Pomorzan, Wołoch i Multan lennicy
Bili kolanem.

Znając, jak król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród węgierski w poselstwie wspaniałem
Niósł mu koronę.

Bitnymi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron cesarów w Bizancyum¹⁾ się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada
Wszystkie nadzieje.

Już świat zadziwia walecznymi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,
Z nim orzeł biały niósł w obce krainy
Polot zwycięski.

¹⁾ Konstantynopol.

A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Co widząc wspólną mowę, ród jednaki,
Królem go głoszą.

Szczęśliwy! gdyby słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądze sławy i podbić zawody
Umiał hamować.

Nieraz mu rada wierna przekładała:
»Królu, dość w chlubnym dokazałeś boju,
»Pięknie zwyciężać, ale większa chwała
»Słynąć w pokoju«.

Przemógł Rzym i głos chrześcijańskich panów
Przemogła sława: na wszystko niepomny,
Wszczyzna pod Warną z tłumem Muzułmanów
Bój wiarołomny¹⁾.

Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały
Postrach, okropne rany i śmierć błada;
A każdy, co nań targnie się zuchwały,
Zwyciężon pada.

Nakoniec tylu straty rozjątrzone
Lecą nań Spahy²⁾ z okropnymi głosy,
I topią w czoło z helmu obnażone
Śmiertelne ciosy.

¹⁾ Według najnowszych odkryć historycznych Warnęczyk nie składał przysięgi i nie zawierał z Turkami pokoju, więc zginął bez winy. ²⁾ Konnica turecka.

Pada Władysław... pod ciężkiem żelazem,
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje,
Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem
Grozić się zdaje.

Jak ów Marcelli ¹⁾ na Augusta dworze,
Co był zrodzony, by na świecie sływał:
Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia porze
Błysnął i zginął.

Kazimierz Jagiellończyk.

1446 † 1492.

Śpiew historyczny.

Władysław poległ; głos się zaczął szerzyć
O ciężkiej klęsce pod Warną,
Lecz śmierci jego naród nie chciał wierzyć;
Przejęty rozpaczą czarną,
W dalekie kraje wysłał liczne posły,
By mu o losie monarchy doniosły.

Napróżno gońce Carogród ²⁾ wspaniały,
Obce zwiedzali narody,
Próżno się głos ich odbijał o skały...
Już nie żył bohater młody;
Polacy smutne bezkrólewie głoszą
I bratu berło ze łzami odnoszą.

¹⁾ Siostrzeniec i przybrany syn cesarza Augusta, zmarł
w 23 r. przed Chr. przeżywszy lat 18. ²⁾ Konstantynopol.

Kazimierz w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał.
Życzyla Polska, by dwiema narody,
Jak Władysław, wspólnie władał;
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

Ledwo wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polsce nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król zagniewany świetny bułat ¹⁾ bierze
I mężne w pole wywodzi rycerze.

Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące;
Już król walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące;
Już pada pod nim biegun wiatronogi,
I słońce gaśnie, i dmie wichur srogi.

Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
Głos go nieznany uderza:
Widzi wspartego na pobliskim glazie
We krwi potokach rycerza.
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
Tak się do króla swojego odzywa:

»W jakimże, królu, oglądam cię bycie!
»Bierz konia mego co prędej,

¹⁾ Miecz, szabla.

»Przed buntowniki unos drogic życie,
»Nie patrz na widok mej nędzy!
»Mniejsza, że legnę pod srogimi ciosy —
»Ty żyj i czuwaj nad królestwa losy«.

Król ściągą szyki, porządek przywraca,
Wkoło Chojnice oblega,
Szturmowe działa przed miasto zatacza,
Kusz ¹⁾ gęstych huk się rozlega,
Ogniste kule przez powietrze lecą
I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.

Wzięty gród szturmem; niewiasty trwożliwe
Litości króla błagają;
Jarzma Krzyżaków Prusy niecierpliwe
Całkiem się Polsce oddają.
Pomścił lud ucisk i krzyżackie zbrodnie,
I złączon z Polską, żył odtąd swobodnie.

Po długich walkach zwołał król w Piotrkowie
Na obrady mężów biegłych;
Wtenczas raz pierwszy ziem wszystkich posłowie
Ciągnęli z krain odległych:
Z brzegów bałtyckich słowiańskie narody,
I ci, co piją mętne Dniepru wody.

Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym,
W koronie, w szatach ozdobnych;
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym,
I siedem córek nadobnych.

¹⁾ Machina do wyrzucania grotów i kamieni.

Nikt wtenczas myśli z patrzących nie zwrócił,
By ród tak drogi Polskę osierocił.

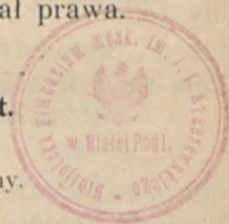
Na stopniach tronu w okazałym dworze
Lenni ¹⁾ książęta stanęli,
Hospodar Wołoch i ci, co Pomorze,
I co Mazowsze dzierżeli;
Za nimi świetne poselstwo przybywa
I Władysława na tron czeski wzywa.

Wtenczas Jagiellów rozkrzewione plemię
Szeroko wszędy słyęło,
Czechy, Śląsk żyzny i Węgierską ziemię
Pod berło swoje ujęło.
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,
Kopernik światu nowe nadał prawa.

Jan Albrycht.

1492 † 1501.

Śpiew historyczny.



Już był Carogród i krainę Tracką
Zdo był orężem Muzulman bezbożny,
Strącił krzyż, a wzniósł ręką świętokradzką
Księżyc dwurożny.

Rzym, co wprzód całą opanował ziemię,
Zadrzał w posadach: drżało chrześcijaństwo,
Poszły Ateny ²⁾ i Cezarów plemię
W ciężkie poddaństwo.

¹⁾ Zależni, składający hołd. ²⁾ Miasto w Grecyi.

Pierwszy Jan Albrycht chorągiew rozwija,
By wstrzymać nawał zaborów zwycięskich,
Tkwiała w pamięci śmierć nieszczęsna stryja
W polach Warneńskich.

Ufny w lenniku i pewien przymierza,
Do Wołoszczyzny król z wojskiem wstępuje.
Hospodar mieniając, że Albrycht nań zmierza,
Zdradę gotuje.

Jest las rozciągly, okiem nieprzejrzany,
Od czarnych buków imię swoje bierze;
Tam król, gdzie bezdróż i skał stromych ściany,
Wiódł swe rycerze.

Gdy żołnierz w rotach mniej porządku zważa,
Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,
Wala się z trzaskiem, co puszczyć przeraża,
Podcięte drzewa.

Napróżno hełmy i zbroje staliste,
Wyniosłe kopie, daremne w obronie,
Gniotą tłumami łomy gałęziste
Mężę i konie.

Co więcej, łozy, i trawę, i dęby
Zradne Wołochy wkoło zapalili;
Powiększał wicher, pędząc dymu kłęby,
Okropność chwili.

W tem zamieszaniu, wśród zgiełku i krzyków
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,

Stefan na resztę spracowanych szyków
Śmiało uderza.

Król w ciężkim razie widząc wojsko swoje,
Acz wpół zemdlony, każe konia stawić,
Woła na dwór swój: »Idźmy, dzieci moje!
»Bitwy poprawić«.

Na głos Albrychta, pewna pięknej sławy,
Z orężem w rękę leci dziarska młodzi,
Wpośrodku bębnow i trąb, kotłów wrzawy,
Na zdrajców godzi.

Cofa się Stefan; król ciemnym wąwozem
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje;
Grzebie poległych i czwartym obozem
Nad Prutem staje.

Był Olbrycht hojny, miał umysł wyniosły;
Lecz choć odważny, niezawsze zwycięski,
Pod nim to ruskie krainy odniosły
Okropne klęski.

Pod nim Tatarów i Turków zapędy
Aż po Wisłokę puszczały zagony.
Z licznymi jeńcy zabierając wszędy
Niezmierne plony.

Chcąc zmódz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy mistrz krzyżacki z hołdem się opiera,
On ciągnie z wojskiem; wtem powietrzem tknięty,
Nędznie umiera.

Król Aleksander.

1501 † 1506.

Śpiew historyczny.

Król Aleksander dziełem wspólnej zgody
Objął po bracie trudy panowania,
Ścisłszym węzłem spoił dwa narody
I ojca liczne potwierdził nadania.
Zaszła pamiętna w Radomiu ustawa,
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

Wśród Litwy Gliński okropne niezgody
Wzniecił swą dumą i państwo zakłócił;
Iwan, car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił,
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega
I liczne zamki na Litwie ubiega.

Z chanem Zawolskim ¹⁾ sojusz uderzony,
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,
Dobywa sultan bułat zakrzywiony
I w dowód, że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oręż strumień wody zlewał,
Pił ją i srogie przekleństwa wyziewał.

Wkrótce sam walcząc prokopskiego ²⁾ cara,
Zbity, i wojsko, i dzieci utracą,
Zmiennej fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca,

¹⁾ Z za Wołgi, t. j. kipczacki. ²⁾ Krymski, od: Perekop, twierdza na międzymorzu krymskim.

Tam przytrzymany, gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.

Hordy tatarskie, jak cień czarnej nocy,
Jęły na Litwę chmurami nachodzić.
Król w Lidzie, jęcząc w śmiertelnej niemocy,
Odważnej Litwie nie zdołał przywozić;
W Glińskim nadzieja, ten zbiera żołnierza,
Waleczny, z garstką na tłumy uderza.

Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dzielnym,
Gliński go ściga, i gnębi, i znosi,
Wraca: już król był na łożu śmiertelnem;
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,
Słyszy głos luby swego wojownika,
Ścisła za rękę i oczy zamyka.

DUMA

o kniaziu Michale Glińskim.

W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził,
Kędy kaganiec, z środka sklepień ciemnych
Zwieszony, blade promienie rozwodził,
Gliński, znajomy z zwycięstw i niecnoty,
Liczył dni smutne ciężkimi zgryzoty.

Na czoło wiekiem i troski zorane
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy;
Oczy wydarte, krwią spiekłą zalane,
W twarzy wyryte długich cierpień ciosy,

Na rękę głowę pochyloną wspierał,
Wzdychał i żale głębokie wywierał.

Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,
Nadobna córka nieodstępna była;
Powabem świata, słodkimi swobody
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła,
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.

»Przerwij lzy rzewne, ojczy mój kochany!
»Rzekła — daj folgę smutkom i boleści;
»Długo na rękę twym ciężą kajdany,
»Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
»Ostatki może twej późnej siwizny
»Spędzisz wśród swoich, na łonie ojczyzny!»

Ojczyzny! — krzyknął — ach srogie wspomnienie,
Co wznieca męki zbrodni niezamazanych!
Robak zgryzoty toczy me sumienie
I sen oddala z powiek zmordowanych;
Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,
Mogęż choć jedną mieć spokojną chwilę?

Czem człowiek w świecie może mieć przewagę,
Czem się stać wielkim w pokoju lub wojnie:
Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
Wszystko natura złała na mnie hojnie;
Zwycięskich laurów jeszcze byłem cheiwy,
I te mi podał los zawsze życzliwy.

Hordy tatarskie licznymi zagony
Wpadłszy do Litwy, aż ku Wołyniowi,

Niezmiernie wszędy zabierając plony,
Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi!
Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
Porżnięte dzieci i nieszczęsne matki.

Wzruszon zniewagą, ścigam najezdników,
Schodzę obszernym leżących taborem;
Uderzam w poczcie dzielnych wojowników,
Bitwa już ciemnym kończy się wieczorem,
A nurty Niemna, niewiernych posoka
Wezbrane, pola zalały szeroko.

Król Aleksander dokonywał życia,
Domowi jego płakali wokoło,
Gdy wieść przychodzi Tatarów pobicia,
On, zasepione rozjaśniając czoło,
»Z radością — rzecze — do grobu zstępuję,
»Kiedy zwycięską Polskę zostawuję«.

Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
Nie znałem wodzy w zamiarach szalonych:
Ród Zabrzezińskich zdawna mi nieznośny
Napadłem w nocy, porżnąłem uspiionych.
Wkrótce, gdy naród nie czynił jak chciałem,
Ojczyznę z wojskiem obcem najechałem.

O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
Widok braterskich orłów i pogoni
Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
Ani wytrącić oręża z mej dłoni;
Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,
Niestety! Polak walczyłem Polaków!

Przy schyłku walki, gdy pobojuwisko
Zasłane trupy ujrzałem licznymi,
Ścisnęło serce srogie widowisko,
I twarz się łzami zalała rzewnemi.
Poznałem późno, żem czynił odrodnie,
Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

Nieprzyjaciele śledząc me obroty,
Krok ten carowi odkryli zdradliwie;
On żal mój ciężki i powrót do cnoty
Zdradą mianował; w zapalczywym gniewie
Wydarł mi oczy, krwią się moją zmazał,
I w tych okowach na więzienie skazał.

Lat dziesięć żywy w tym grobie przetrwałem;
Nie dla mnie słońce i gwiazdy świeciły,
Ciemność, zgryzoty były mym udziałem:
Lecz już zwątlone opuszczają siły,
Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina,
I straszna śmierci zbliża się godzina.

Wkrótce me zwłoki, ostatki tej nędzy,
Przysypiesz, córko, garstką obcej ziemi!
Bezbożny kraj ten porzucaj czempredzej —
Szczęśliwy, kto żyć może między swymi!
Naród nasz, znany przez wspaniałe czyny,
Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.

Widok ojczyzny nagrodzi sowicie
Spędzone w płaczu dni pierwotnej doby;
Ujrzysz te szczyty, kędyś wzięła życie,
Ujrzysz w świątyniach przodków twoich groby,

Lubych rodaków i przyjaciół tkliwych,
Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.

Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,
Okropnym został Polakom przykładem!
Bodajby żaden w zemście swojej srogi
Nigdy nie poszedł moich czynów śladem;
I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,
Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?

Nieszczęsny starzec, wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie:
Na łono córki śnieżna spadła głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie.
Tak zginął Gliński, wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzien świetnej chwały.

Zygmunt I.

1506 † 1548.

Śpiew historyczny.

Po ciężkich burzach nieba litościwe,
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe
I przyćmiony blask oręża:
Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.

W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował;

Występek przeciw krajowi spełniony,
Chociaż łaskawy, nigdy nie darował;
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju i imię zagładził.

Pod jego berłem orszak wojowników
Granice państwa rozszerza;
Tu na zuchwałych Litwy najezdników
Księżę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.

Brzmiały świątynie Pańskie dzięków pieniem;
Lud wokół zgromadzony,
Wita zwycięzców z tklivem uniesieniem,
Wita, gdy wiekiem schylony,
Pogromca Wołoch, wchodzi Jan Tarnowski,
Dalej Sieniawski, Zaremba, Howski.

I ty, coś naród pogromił zdradziecki,
Mężny Jerzy Radziwille,
I Boratyński, i ty Kamieniecki,
I ty, coś w niewielkiej sile
Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
Dzielny Ostafi, wodzu Zaporoża!...

Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
A chcąc uczcić dzielną cnotę,
Dawał wam zbroje, okazałe konie
I wkładał łańcuchy złote;
A piękność, patrząc na urody wasze,
Wolała: takie wojowniki nasze!

Tłum wielkich ludzi majestat otacza,
Tomicki przy rządzie sterze¹⁾
Cechą mądrości ustawy oznacza;
Na Owida²⁾ wdzięcznej lirze
Janicki rymem rozrzewnia żalonym;
Jan Kochanowski brzmi pieniem radosnem.

Na dworze Bony lube z swej urody
Hożych panien widać grono.
Już w złotym hełmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono.
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i Pańskie świątynie.

Dlaczegoż miłość krwi powinowatej
Szkodliwą była krajowi?
Gdy lenność pruskiej krainy bogatej
Zygmunt nadał Albertowi,
Nie była wtenczas niewdzięczność przejrzana,
Ni że holdownik targnie się na pana.

Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
Z bujnego Jagiellów rodu
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu
Nad młodym księciem wznosił szanowne dłonie
I z płaczem włożył koronę na skronie.

Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość
I o sławę jego dbały,

¹⁾ Ster — kierownictwo. ²⁾ Publiusz Owidiusz Naso,
sławny poeta rzymski r. 43 przed Chr.

Chcąc Wołoszyna ukrócić zuchwałość,
Zwołał zbrojny naród cały.
Okryło wojsko czyste Lwowa blonie,
Pyszne w lud dzielny, i oręż, i konie.

Naród, co snadnie mógł najeźdźców zgładzić,
Z własnym królem zwodził spory,
Nie walczyć, ale wołał tłumnie radzić,
Utracił dogodność pory.
Nie znając, jak miał kłaść wolności tamę,
Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.

Konstanty, ksiązę Ostrogski.

† 1533.

Śpiew historyczny.

Kiedy Rewera ¹⁾ był w ciężkiej chorobie,
A sen mu srogie odbierały bóle,
Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknej dobie,
Kazał przywołać szlachetne pacholę.

»Giermku — rzekł hetman głosem osłabionym —
»Siądź przy mem łożu i weź wdzięczną lutnię,
»Śpiewaj o jakim rycerzu wślawionym«.
Siadł giermek i tak zaczął nucić smutnie:

»Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego,
»Ten nigdy nie znał, co bojaźń i trwoga;
»Niezmiernej siły, choć wzrostu małego,
»A imię nosił Konstanty z Ostroga.

¹⁾ Tak od przysłowia zwany dzielny hetman Potocki.

»Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki
»Ponad Wiedrożą Moskwie stawił pole,
»Uniósł go rumak w nieprzyjaciół szyki,
»I mężny rycerz dostał się w niewolę.

»Car go srogiemi obciążył okowy
»I do czarnego wtrącił go więzienia;
»Nigdy tam ludzkiej głos nie doszedł mowy,
»Ni lube światło dziennego promienia.

»Tymczasem w Moskwie Tatarów zagony
»Znosiły wojska, pustoszyły kraje,
»A car w rozpaczy zewsząd opuszczony,
»Przed swoim jeńcem niespodzianie staje.

»Ostrogski — rzeczce — już nie w jednym dziele
»Okazałeś się odważnym i zdolnym,
»Weź helm i pawęż ¹⁾, stań na wojsk mych czele,
»Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym.

»Wódz polski srogie pogromił Tatory;
»Lecz w danem słowie gdy go car zawodzi,
»Pełen zniewagi z okropnej niewiary,
»Dopada konia i skrycie uchodzi.

»Już długo jechał w ciemnej lasów ciszy,
»Gdy spostrzegł kościół, kędy buków cienie,
»W nim hymnów Pańskich słodkie pienia słyszy,
»I głos kapłana, i organów brzmienie.

»Wszedłszy weń, z czołem rzeczce nachylonem:
»Panie, co czuwasz nad nieszczęśliwymi,

¹⁾ Tarcza.

»Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,
»Daj zdrowo wrócić do ojczystej ziemi.

»Gdy on się modli, bojary wysłane,
»Mijając kościół, pędzą torem drogi;
»Ostrogski dążąc przez szlaki nieznane,
»Ogląda króla i ojczyste progi.

»Już pelen zemsty za krzywdy doznane,
»Skoro mu dana litewska buława ¹⁾,
»Kędy car przywiódł tłumy nieprzejrzane,
»I on pod Orszą z dzielnym ludem stawa.

»Wraz pierś bechterem ²⁾, a «szturmakiem ³⁾ głowę
»Obwarowawszy, dobywa bułata,
»Objeżdża szyki do sprawy gotowe,
»Jak ptak na koniu białonogim lata.

»Rycerze moi, dziś bądźcie mężnymi,
»Woła ogromnie... Ci już mieczem sieką,
»Na wylot kolą ostremi spisami,
»Wszędzie krew płynie, i trzewia się wleką.

»Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju
»Czterdzieści nasi trupem położyli,
»Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju
»W przyłbicach wodę z krwią zmaconą pili.

»W zamku Ostrogskim na małżonki łonie
»Wódz nasz niedługiej swobody kosztował:

¹⁾ Oznaka godności hetmańskiej. ²⁾ Pancierz, kirys
³⁾ Rodzaj hełmu.

»Tatarzyn, bystre rozpuściwszy konie,
»Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

»Wraz hetman z Litwą i królewskim dworem
»Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki
»Koczując, pola zalegał taborem
»I strasliwymi odzywał się krzyki.

»Konstanty wołał: — »Towarzysze mili,
»Dziś w ręku naszym barbarzyniec srogi,
»Czas jest, byśmy się obelgi pomścili,
»Oto się dymią miast naszych pożogi.

»Zabranych niewiast, czystych dziewic płacze
»Dochodzą do was; wzięty plon obfity,
»Kryją się w puszczech nieszczęśni oracze,
»Kraj nasz końskimi zdeptany kopyty«.

»Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałem
»Podrzucił w górę i schwycił buławę,
»Cześć — rzecze — mężnym, hańba zniewieściałym!
»Idźcie i dzielnie poczynajcie sprawę.

»Próżno Tatarzyn, nastając zuchwale,
»Chmurą strzał gęstych powietrze zasępil:
»Nieustraszony Polak w swym zapale
»Połamał szyki i krocie wytępił.

»Wslawił się wódz ten trzydziestu bitwami;
»A Zygmunt Stary, co czcił wojowników,

»Chciał, żeby hetman okryty laurami ¹⁾
»W tryumfie wjeżdżał wśród ludu okrzyków«.

Dalej miał śpiewać giermek nasz uczony,
Jak się rycerze potykali butni;
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
Pochylił głowę i usnął na lutni.

Jan Tarnowski.

Ur. 1488 † 1561.

Śpiew historyczny.

Żal rycerza nad zgonem hetmana swego.

»Czemuż mię losy zbyt nielitościwe
»Na ten smutek zostawiły?
»Czemuż nie zstąpią te włosy już siwe
»Do jednej z tobą mogiły?
»Z tobą ja walczył, obce zwiedzał kraje,
»Tyś poległ, a ja nieszczęsny zostaje.
»Pamiętam, kiedy przed laty już wielu
»Wysłał cię Czarny Zawisza,
»Mnie ci młodemu dał za przyjaciela
»I za broni towarzysza;
»W Syrii, w Egipcie, w skalach Palestyny
»Wkrótce dzielnymi wslawiłeś się czyny.

¹⁾ Okryty chwałą, — zwycięzców wieńczono liśćcami drzewa laurowego.

»Taż żądza chwały dzielne Lecha plemię
»Do ustawnych bojów nieci,
»Niedosyć jemu własnej bronić ziemi,
»Gdzie tylko wojna — tam leci;
»Któraż kraina tak jest oddalona,
»Żeby krwią naszą nie była zboczona?

»Już nie podniesiesz tej dzielnej prawicy,
»Któraś gromił najeźdźników!
»Już cię nie ujrzą starzy wojownicy
»Na czele walecznych szyków!
»Pokój twym ceniom, o mężu wslawiony,
»Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony!...«

Tak gdy wspomina wodza żołnierz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mary,
Na nich Tarnowskiego zwłoki;
Wojsko, ród smętny wśród płaczu i łkania
Do ostatniego wiedli je mieszkania.

Przodem mąż zbrojny niósł proporzec ¹⁾ długi,
Uwieńczon ciemnym wawrzynem ²⁾,
Na nim pisane hetmana zasługi:
Zwycięstwo pod Obertynem,
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.

W Pańskiej świątyni, w złotogłowej szacie
Uchański czułą wymową

¹⁾ Chorągiew. ²⁾ Laur, drzewo, symbol zwycięstwa i chwały.

Wspomniał, jak stałe Tarnowski w senacie
Był ojczyźnie radą zdrową,
Czczył tron, praw bronił, swobody szanował
I wściekły rokosz ¹⁾ powagą hamował.

Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
Husarze w hartownej stali
Buńczuk ²⁾, chorągwie i sajdaki ³⁾ perskie
O twardą trumnę łamali;
Dalej kiryśnik ⁴⁾ w misiurce ⁵⁾ i zbroi
Wjechał na koniu do świętych podwoi.

Zrazu koń wolnym postępował chodem,
Głowę miał smutnie zwieszoną,
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem,
A gdy drzewce ⁶⁾ pokruszono,
Trumna, kiryśnik, ciężkiej zbroi brzemię,
Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.

Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
Co w mgnieniu oka zniknęły,
Przywodząc na myśl, jak wszystko nietrwałe,
Lzy patrzącym wycisnęły;
A choć gład twardey zwłoki jego kryje,
Nie umarł cały, sława jego żyje.

¹⁾ Związek szlachty przeciw królowi. ²⁾ Sztandar tatarski, — ogon koński na wysokim drzewcu. ³⁾ Pochwa na strzały. ⁴⁾ Rycerz pancerny. ⁵⁾ *Missurka, misiurka* tak zwana od misru czyli misyry, to jest Egiptu, żelazna jarmulka, od której wisi czepiec, spadający na ramiona, z kółek żelaznych zrobiony. ⁶⁾ Kopia.

Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,
Polak długo oplakiwał,
Starzec w senacie, wódz na czele szyków
Nieraz cieniów jego wzywał;
Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu
Mąż wielki pewien wdzięczności narodu.

Zygmunt August.

1548 + 1572.

Śpiew historyczny.

W wyniosłym gmachu dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym:
Poważny senat, i święte kapłany,
I stan rycerski z bułatem ¹⁾ stalistym.
August na tronie siadł z berłem w prawicy,
Wokoło świetni państwa urzędnicy.

Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski ²⁾,
Na litej szacie mieli drogie spięcie,
Dzierżył buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwiłł pieczęcie.
Zdjąwszy kołpaki, witał naród pana,
A wtem Augusta mowa usłyszana:

»Ostatni z królów waszych pokolenia,
»O dzieci moje! na tom was zgromadził,
»Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
»Z wami o dobru powszechnem się radził;
»Żyźne Inflanty z porty obszernymi
»Już połączone z dziedzictwy naszemi.

¹⁾ Miecz, szabla. ²⁾ Znak godności marszałka.

»Chwałą się polskie okryły rycerze:
»Roman Sanguszko srogiego Wasyla
»Po trzykroć gromi i Ułę mu bierze;
»Pod Newlem dzielny oręż Radziwiłła
»Zwycięża; Łaski, pędząc najezdника,
»Pod Oczakowem obozy zatyka.

»Jesteśmy możni, będziem potężnymi,
»Jeśli ta Litwa, z której ród mój wiodę,
»Z Koroną Polską śluby braterskimi
»Złączy się w jedno przez wzajemną zgodę.
»Czegóż, nim umrę, więcej mogę żądać,
»Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?«

»Łączmy się wiecznie!« — zawołał sejm cały.
Wtem dwaj rycerze weszli z chorągwiemi,
Na jednej Pogoń, w drugiej Orzeł biały,
Obiedwie były owite laurami;
Litwin z Polakiem nawpół się ujęli,
Gmach głosem zadrżał: »Nic nas nie rozdzieli!«

Gdy łzy radosne niejednen wylewa,
Aż Jan Przerębski, wielki kanclerz państwa,
Księcia pruskiego do przysięgi wzywa
I do wyznania wiernego poddaństwa.
Zbliżył się Albrycht nie bez skrytej trwogi,
Kłęknał i króla uściskał za nogi.

August, mu dając chorągiew rozwitą:
»Jasności waszej — rzekł — odtąd powierzam
»To księstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
»I na znak hołdu tym mieczem uderzam.

»W nagrodę własnej i przodków twych cnoty
»Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.

»Bądź, książę, wiernym królestwu zacnemu,
»Królom, co na was tyle łask wyleli,
»Stań się przydatnym dobru powszechnemu
»I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli;
»Pamiętaj, że Bóg w słusności wymiarze
»Prędzej czy później niewdzięczników karze.«

Henryk Walezyusz.

1573 † 1574.

Śpiew historyczny.

Już Zygmunt August, z Jagiellów ostatni,
Na śmiertelnych leżał marach,
Senat, kapłani, lud z nami pobratni
Wkoło przy świetnych ofiarach
Stał w ciężkim żalu: wszędy płacz i jęki,
I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

To martwe ciało i ten kir¹⁾ śmiertelny
Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagiellów dzielny
Polskę powiększał i wsławiał;
Wspominał każdy nadane swobody,
Świetne zwycięstwa, podbite narody.

Sięgał po berło Iwan, książę ruski,
Walezy z brzegów Sekwany,

¹⁾ Sukno czarne, żałobne.

I Jan, król szwedzki, i książe Rakuski ¹⁾,
Lecz w chęciach dzielą się stany;
Niezgoda swoje roznieca pochodnie
I rzeź gotuje i okropne zbrodnie.

Wtenczas poważny cnotą i latami
Firlej przed szyki wychodzi;
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami,
Zburzone chuci łagodzi;
Woła: ktokolwiek ojczyznę miłuje,
Niechaj większości zdania ustępuje.

Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi:
Życzymy wszyscy mieć królem Henryka.
Prymas ²⁾ w niebo ręce wznosi,
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie,
I ludu radość, i kapłanów pienię.

Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród króla obiera,
Dlaczegoż duma przez rozterki zgubne
Wszystką z nich korzyść odbiera?
Czemuż, nie znając, jak karcić swywołę,
Gwałceniem prawa gotować niewolę?

Wybrany Henryk niedługo nam włada:
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączego konia natychmiast dosiada
I samotrzeć w nocnej ciszy,

1) Rakuzi — Austrya. 2) Arcybiskup gnieźnieński.

Gdy w śnie głębokim wszystko pograżone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.

Posłany za nim w tropy Jan z Tęczyna
Już go dognał w Śląskiej ziemi.
»Ach! jakaż — rzecz — królu! przyczyna
»Dzieli cię z tobie wiernymi?
»Rzucasz lud, sławny dzielnymi zawody,
»By na burzliwe puszczać się niezgody.

»Niedoścże wielkiem królestwo dla ciebie,
»Co Donu, Dźwiny dosięga?
»Na prawach, bitnem rycerstwie w potrzebie
»Spoczywa twoja potęga;
»Nie gardź tem berłem, co Piastowie mieli,
»I ich następcy ze sławą dzierżeli.

»Jeśli czcze blaski i bogactwa świetne
»Wśród nas się nie znachodzą,
»Znajdziesz lud wierny i dusze szlachetne,
»Co ci te dary nagrodzą.
»Ach! niema dla nas zbyt ciężkiej ofiary,
»By ci dać dowód poślubionej wiary«.

Mówiąc, sztyletu z zapiersi dobywa,
Mimo króla przeleknienie,
Uderza i krwią własną się oblewa:
Niech — rzecz — krwi tej strumienie
»Stwierdzą me słowa i będą dowodem,
»Z jakim, o królu! dzielisz się narodem«.

Król na to, łzami rzewnymi zalany,
Woła: »O zacny narodzie!

»Głosem ojczyzny jestem powołany,
»Radzić jej w ciężkiej przygodzie;
»Powrócę jednak, a ten, co was ceni,
»Nigdy swych chęci dla was nie odmieni«.

Stefan Batory.

1576 † 1586.

Śpiew historyczny.

Uczą nas dzieje i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięstw pod Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem!

Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy,
Rewel i Ryga wojskiem obleżone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

W Wendzie przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
Cudnej urody niewiasta.

»I mnież to — rzecze — mnie, słabej kobiecie,
»Wspominać, co polska cnota?
»Że was kajdany czekają, nie wiecie,
»A nas okropna sromota!«

»Ja nie chcę z wami wstydnej dzielić winy,
»Przed obcym czoła nie zegnę,

»Nie będę patrzeć na niegodne czyny,
»Wolną niewiastą polegnę!«

Tu jedną ręką sztylet biorąc lśkniący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący
I gubi niemęskie grono.

Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,
Gromadzi swoich rycerzy,
Jak mórz spienionych wzdęta wichrem fala,
Zwycięski oręż swój szerzy.

Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,
Zamoyski z pułki czarnymi
Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą
I czyny wsławi świetnymi.

Już dziełem męstwa i wojennej sztuki
Połock, Uświata, Rewela,
I najeżone śpiżem Wielkołuki
Poznały swego mściciela.

Radziwiłł, niosąc śmierć i spustoszenie,
Nad ogromną Wołgą staje,
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niewiedzone dotąd kraje.

Car z gmachów swoich z niewielu stronniki
Widzi rzeź, pogorzeliśka,

Patrzy na swoje pierzchające szyki,
Żal ciężki serce mu ściska.

.....
Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje:
Wskresza nauki, daje prawa święte
I szczęście państwa gruntuje.

W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb razily brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża
Muz dziewięciu¹⁾ brzmiały pienia.

Batory wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany,
Korzył dumę, wznosił cnotę.

Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród, pogrążon w swych wadach,
I możne państwo na przyszłość postawić
Na wiekiustych zasadach.

Inaczej geniusz zawistny narodu,
Inaczej wyroki chciały!
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu
Skończył dni szczęścia i chwały.

¹⁾ Dziewięć Muz, czyli dziewic, opiekujących się sztukami pięknymi, według podań greckich, zamieszkiwało górę Parnas.

Jan Zamoyski.

Ur. 1542 † 1605.

Śpiew historyczny.

Szczęśliwy, który w pokoju urzędzie
Rodakom słuszność wymierza;
Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
Granice państwa rozszerza;
Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
Kto kraj swój wspiera radą i orężem.

Z młodu na brzegach kwiecistej Sekwany
I kędy Erydan¹⁾ płynie,
Od muz nadobnych Zamoyski chowany,
Świetnie służył swej krainie,
Pod czterma królmi w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

Rzadko los szczerých przyjaciół udziela
Temu, co ludom panuje;
W Zamoyskim Stefan wodza, przyjaciela
I wierną pomoc znajduje.
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował:
Zamoyski radził, Batory panował!

Nieraz w namiocie król wodzów zgromadzał
Przy bladym lampy płomieniu,
O bitwach, szturmach z nimi się naradzał
I o szyków rozstawieniu;
Przy królu siedział Farensbach, Mielecki,
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.

¹⁾ Po, rzeka we Włoszech.

Król, chcąc odwdziżyć tyle prac podjętych,
Własną dał mu synowicę;

Wiodąc Gryzeldę do ołtarzów świętych,

»Bierz — rzeczce — z rąk mych dziewicę

»Świątą cnotami, wdzięki i urodą,

»Niech piękność męstwa staje się nagrodą«.

Nakazał pyszne dla hetmana gody

W stolicy swojej Krakowie:

Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody,

Szli skrępowani więźniowie,

Niesiono wziętych grodów wizerunki,

Zdobyte łupy i świetne rynsztunki.

Niedługo hetman patrzył na te gody,

Na piękną oblubienicę;

Na nowo w śmiałe puszcza się zawody

I na skroń wdziewa przyłbicę:

Wybór Zygmunta orężem popiera

I świetne pole do sławy otwiera.

Gdzie pod Byczyną pole się rozszerza,

Rakuzan¹⁾ wojsko spotyka;

Woła na swoich, zachęca, uderza

I zwycięża przeciwnika;

Wzięty gród, działą, skończona wyprawa,

Maksymilian przed Zamoyskim stawa.

»Panie — rzekł hetman — umijęć szanować

»Naród nasz przodków zwyczaję,

»Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,

»Moc swoją uczuć mu daje;

¹⁾ Austryaków.

»Nie trwóż się: Polak, acz straszny zuchwałym,
»Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.

»Jesteś mym jeńcem, tak nieba kazały,

»Nie narzekaj na niewolę:

»Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały

»Osłodzi twoją niedolę.

»Nie chcemy krajów sąsiadom wydzierać,

»Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać«.

Takim był mąż ten wśród bitew zawodu,

Cóż, kiedy w szkarłatnej szacie,

Z pieczęcią w ręku w obliczu narodu

Podnosił głos swój w senacie;

Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,

I tron szanując, prawdę mówić umiał.

Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,

Skrócił ustaw poczet¹⁾ tłumny,

Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy;

Zborowski, z przewagi dumny,

Że zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,

Występną głowę oddał pod miecz srogi.

Kto życie wslawi, nie umiera cały,

Dziel jego trwają dowody:

Zbity w Inflanciech Suderman²⁾ zuchwały,

Wzięte szturmem możne grody,

I Wołoszczyzna, przezeń zholdowana,

Króla polskiego uznaje za pana.

¹⁾ Liczba, szereg. ²⁾ Karol, ks. Sudermanii, król szwedzki, stryj Zygmunta Wazy, panujący pod imieniem Karola XI. (1604—1611).

Wynosi twierdze, stopy nieużyte
Ludnemi włości okrywa,
W sztukach, w nauce męże znakomite
Do domu swego przyzywa.
A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały
I cnotom jego zaginać nie dały.

Zygmunt III.

1587 + 1632.

Śpiew historyczny.

Król Stefan nie żył; tron osierocony
Zamoyski jeden podpierał,
A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony
Zajadłość swoją wywierał:
Zborowscy, karmiąc zemsty osobiste,
Burzyli pokój i prawa ojczyste.

Z niezmiernym ludem na pole wybrania,
Z okropnymi ciągną krzyki;
Prymas ¹⁾, krwi bratniej bojąc się rozlania,
Dąży między zbrojne szyki,
Woła: »Ach! dokąd wściekłość was uwodzi?
»Niech Polak w piersi Polaka nie godzi!«

Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych
Naród Zygmunta uwieńczył,
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych
Nigdy Zygmunt nie odwdzieczył;
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błędzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.

¹⁾ Arcybiskup gnieźnieński.

Napróżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone,
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija
I więzi cary zwalczone;
Świat się nad polską odwagą zadumiał,
Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystać nie umiał.

Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
Moskiewskiej zajrzał ¹⁾ synowi,
Niezdolnym rządem umysły zburzone
Przyniosły klęski krajowi:
Zebrzydowskiego duma wyuzdana
Broń świętokradzką podnosi na pana.

Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały
Zwycięstwo Szwedom wrywa,
Ciągnie, by mocą wesprzeć tron zachwiały,
I do Guzowa przybywa;
Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych hetmanów
Spotyka tłumne hufce rokoszanów ²⁾.

Już w czystych błoniach tej nowej Farsali ³⁾
Stanęły szyki braterskie,
Gotowe sobie ostrzem krwawej stali
Zadawać ciosy morderskie:
Gdzie spojrzysz, jedne i szyki i bronie,
Też same Orły, też same Pogonie.

Ten widok zapal zawziętych hamuje
I nie w jednym łyzy wyciska,

¹⁾ Zazdrościł. ²⁾ Zbuntowanych. ³⁾ Miasto w Grecyi, (w Tessalii), gdzie w r. 48 przed Chr. Cesarz stoczył bratobójczą walkę z Pompejuszem.

Lecz cóż położy tamę wścieklej dumie?
Zebrzydowski mieczem błyska,
»Idźmy! o bracia — woła do skupionych —
»Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych«.

Już duch niezgody wionął jad piekielny
W obłąkane wodza hordy,
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,
Z obu stron okropne mordy.
Król przemógł; w polu krwią polską zbroczonem
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczonem.

Choć niekorzystne, pełne jednak chwały
Były czasy Zygmuntove:
Pamiętnych wodzów orszak okazały,
Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierżąc prawa.

DUMA

o Stanisławie Żółkiewskim.

Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoniu,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.
Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał,
Lecz rycerz wzdychał, żalem obciążony.

Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością pokoju zbawiły;
Wzdychał — koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.
Tak dumał, alic po bladym promieniu
Błyszczącą widzi stał pomiędzy krzaki:
Był to hełm, na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego i rdzy krwawej znaki.
Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk pobojuwisko,
Usiadł i takie zaczął rymy śpiewać:
»Cecorskie pola, i wy głuche lasy,
»Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie!
»Roznieście ciężkie żale me po świecie
»Nad wodzem, sławnym w wiekopomne czasy.
»Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,
»Zamoyski twoje przepowiadał cnoty,
»Pod jego znakiem w wiosny jeszcze wieku
»Słałeś mord srogi w liczne Niemców roty.
»Cóż gdy hetmanem zostałeś z rycerza
»I świetnym pułkom przewodzić zaczęłeś?
»Granice Polski ręka twa rozszerza,
»Podbiłeś państwa i już Moskwę wzięłeś;
»A gdy się walą wieże niebotyczne
»Dawnego grodu, oręż twój gotowy
»Wojska Moskali rozproszywszy liczne,
»Wkłada na carów zwycięskie okowy.
»Hetmanie, pełen nieśmiertelnej sławy,
»Dniu w sercach polskich nigdy nie zmazany!
»Kiedyś z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,
»Przed zgromadzone stawił jeńców stany.

»Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło
»W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
»Młody Władysław pozierał wesoło;
»Wtem wszedł Żółkiewski, a za nim carowie.
 »Królu! narodzie wolny i potężny!
 »Wiodęć ród carów nieszczęsny, lecz mężny,
 »Przyjm go, nie jako chluby widowisko,
 »Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko.
»Bodajby nieba, co nam dziś szczęśliwy,
»Wiodły zwycięstwa za orły polskimi,
»Bodajby wnuki sposoby srogimi
»Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!
 »Ty, Władysławie, byś jej klęski słodził,
 »Moskwać przeze mnie śle poddaństwa śluby,
 »Rządź nią, lecz wspomnij, kędyś się urodził,
 »Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!«
»Tak mówił hetman: — »Któżby rzekł, że chwile
»Tak świetne w ciężkie zamienia się klęski?
»Że nie mogąc się Turków oprzeć sile,
»Szanowną głowę da pod miecz zwycięski!
 »Obóz mu cały wśród łez i rozpaczy
 »Wyniósł grobowiec i zwłoki w nim schronił;
 »Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
 »On piersi swemi ojczyznę zasłonił.«
»Ty, drogi helmie, skronie mu wieńczyłeś
»I włos zsiwiały na pracach ojczyzny;
»Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
»Tyś mu na czole krył szlachetne blizny!
 »Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
 »Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
 »Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,
 »I pół cecorskich trupem nie okryję!«

A tak Sieniawski każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą;
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony
W ogromnym helmie stanął przed swą lubą.
Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę zwykły tylko cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile,
I laur na myrtu gałązkę zamienić.

Karol Chodkiewicz.

† 1621.

Śpiew historyczny.

Kiedy Batory na Moskali godzi
I litewskie pulki zbiera,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatera.

»Któż to pachole — król Stefan zapyta,
Tej pięknej, śmiałej postawy?
Albo się myślę, lub nad nim już świta
Promień bohaterskiej sławy!«

Był to Chodkiewicz; z młodości poranku
Rycerskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre, lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie¹⁾.

Gdy pierwsze stawił pod Zamoyskim pole,
Wódz, hamując zbytek męstwa,

¹⁾ Zabawa rycerska, polegająca na zdejmowaniu w biegu (na koniu) pierścieni, zawieszonych na słupie.

»Na lepsze — wołał — zachowaj się dole,
»Czekają ciebie zwycięstwa«.

Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał;
Wielkim stał się wojownikiem.
Niejedną klęskę bitnym Szwedom zadał
Odwagą i zręcznym szykiem.

Przezeń Infianty Polsce się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana;
Przezeń kircholmska z nierównemi siły
Pamiętna w dziejach wygrana.

Tam w wątłych łodziach ogień niosąc wzdęty,
Morskiej powierza się fali;
Pod Salą szwedzkie napada okręty,
Zwycięża, bierze i pali.

Po bitwie, w kole stojąc obozowem,
Nagradzał rycerstwo swoje:
Temu dał konia z rzędem turkusowym,
Temu hełm i kolcze zbroje¹⁾.

Kto mężny, tego odwagę wychwalał.
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowściągniętym gniewem się zapalał
I umiał karać surowo.

Ilekroć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża:

¹⁾ Zbroja, której używano, biegnąc do pierścienia.
(Ob. Au); pancierz z kółek żelaznych.

Turczyn, Szwed mężny i Moskwa doznała
Dzielności jego oręża.

Anna Ostrogska, ceniąc w wielkim człeku
Męstwo i zdobyte kraje,
Licząc zwycięstwa, nie postrzega wieku,
I piękną rękę mu daje.

Luba wdziękami idzie do świątnicy,
Ozdobiwszy wieńcem skronie,
Stawa Chodkiewicz przy pięknej dziewicy,
I kapłan wiąże im dłonie.

Jeszcze swej Hymen¹⁾ nie zgasił pochodni,
Kiedy goniec wieść mu daje,
Że z licznym ludem ciągnie sułtan wschodni
I nad brzegiem Dniepru staje.

Ustały gody, świetne widowiska,
Choć żalność wodza przenika,
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska
I wsiada na koń i znika.

Z trzech części świata zebrał Osman dumny
Liczne szyki pod Chocimem,
Juczne wielbłądy, działa i lud tłumny
Posępnym ćmiły się dymem.

Waleczny hetman w bitwach zapalczywych
Na czele swoich naciera,

¹⁾ Grecki bożek godów weselnych.

Dowodzi, walczy, w wycieczkach szczęśliwych
Przeważne tłumy odpiera.

Próżno Karakas przykładem i głosem
Do rzezi hordy zagrzewa,
Lecz sam, śmiertelnym ugodzony ciosem,
Błuźnierczą duszę wyziewa.

Ugięty Osman przez okropne straty,
Gdy już umowy zawiera,
Chodkiewicz złaman trudami i laty
Do namiotu wodze zbiera.

Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
Gdy z łoża wódz się podnosi;
Každy już widząc znaki w nim śmiertelne,
Lżą cichą jagody rosi.

Wódz się odzywa: — »Kochani rodacy,
»W zbyt ciężkiej rzucam was chwili,
»Lecz się nie trwożę: jesteście Polacy,
»Walczcie, jakeście walczyli.

»Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje!
Tu wodzów tuli do łona:
Lubomirskiemu buławę oddaje,
Ściska za rękę i kona.

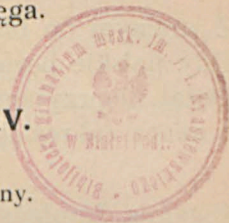
Już się żaloszny płacz w obozie wszczyną,
Pogonie kirem okryte:
Ten świetne pod nim zwycięstwa wspomina,
Ów miasta szturmem dobyte.

Osman, czcząc w wodzu pomyślność oręza,
Acz silna jego potęga,
Na martwych zwłokach walecznego męża
Mir wieczny Polsce przysięga.

Władysław IV.

1532 † 1648.

Spiew historyczny.



Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną;
Dzielni hetmani, Żółkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli księcia, jak królowie słyną.

Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą i podnosząc dłonie,
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

Krótko przysięga lud niestały wiąże,
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje;
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny książe
I wszędy zemstę i strach błady sieje.

Walecznym hufcom nic nie kładzie tamy,
Wiaźma, Nowogród i Siewierz zdobyte;
Już setne miasta otwierają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.

Gdzieś okiem rzucił, okropne pożogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;

Wtenczas Moskale, pełni ciężkiej trwogi,
Proszą o pokój — zwycięzca go daje.

Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę.
Drżał nieprzyjaciel, naród go szanował,
I miecz zakreślał królestwa granice.

Uwalnia Smoleńsk i zwycięstw swych blaskiem
Możne krainy łączy z państwa swemi;
Białą, Drohobuż, Kaługę z Możajskiem
Okrywa wojskiem i Orły białemi.

Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,
Zawarł w obozie skarby i lud mnogi,
I tam ściśnięty, z wojskiem się poddaje
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.

Kiedy Władysław korzy dumne cary,
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały
Po dwakroć gromi Turki i Tatary
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

Już czas był spocząć po zwycięstwach dzielnych,
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych
Na dziarskich koniach panią swą spotyka.

Z dziwem przychodniów obrócone oczy
Na przepych zbroi, i pereł, i złota;

Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,
Wypuszcza strzały i dziiryty¹⁾ miota.

Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,
Gdy się królowa zbliża do stolicy;
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera
Na lube wdzięki swej oblubienicy.

Pańskiej świątyni podwój się otwiera,
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem,
Lud panią swoją, króla bohatera
Po trzykroć wita radosnym okrzykiem.

O, mężny królu, ozdobna wdziękami
Królowo! rządźcie w starość nam sędziwą;
Niech pod waszymi Polska prawnukami
Jak dzisiaj będzie świetną i szczęśliwą!

Lecz któż weselne zdoła kreślić gody,
Przepych, wspaniałość, przychodniów dziwiące,
Zręczność rycerstwa, turnieje, zawody
I hożych dziewic wdzięki ujmujące?

Słusznie się naród radości podawał:
Był to ostatni dzień jego potęgi;
Nie zgadł, że temu, co prawa nadawał,
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.

¹⁾ Rodzaj krótkiej włóczni.

Jan Kazimierz.

1648 † 1668.

Śpiew historyczny.

Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził:
Za niego we krwi Ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.

Nasza to chciwość i nieludzkie kary
Zburzyły naród Kozaków waleczny,
Chytry Chmielnicki, połączon z Tatary,
Mścił się bezpieczny.

Nie starła plamy Pilawców, Batowa,
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana,
Ni się pomściła młodź, walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.

Wtenczas się na nas zapalił gniew Boski:
Moskwa litewskie krainy wojuje,
A godzin przekleństw niecny Radziejowski
Szwedów zwołuje.

I Brandeburczyk, niepomny na maństwo¹⁾,
Wkracza z Rakoczym z niewiara zuchwałą,
Rzekłbyś, że dawniej tak przemożne państwo
Już zginąć miało.

¹⁾ Prawo lenne.

Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiej przygody
Okazał umysł odważny i stały;
Ani go klęski, rycerstwa niezgody,
Ugiąć zdołały.

Choć król, jak żołnierz i walczył i ścigał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą,
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą,

Pod nim Czarniecki, mąż nieustraszony,
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał,
Ni męstwu jego ocean zburzony
Kresu zamierzał.

Rewera¹⁾ Moskwę, a Jerzy²⁾ z Szreniawy
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki,
Odzyskał Prusy, wiodąc pełen sławy
Zwycięskie znaki.

Z nieprzyjacielem, zewsząd powstającym,
Nieraz, gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiej zimy, pod niebem iskrzącem
Nasi walczyli.

Przez lat dwadzieścia w wojnach z najezdca
Król ten odzyskał kraje utracone;
Wtenczas umyślił, złamany trudami,
Złożyć koronę.

¹⁾ Przydomek hetmana Potockiego. ²⁾ Lubomirski.

Zwoływa na sejm naród zjednoczony;
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,
Do ludu swego, sam żalem ściśniony,

Tak się odzywa:

- »Już to ostatnia godzina dochodzi,
»Gdzie mnie, zgiętemu ciągiem długiej pracy,
»Sytemu wieku, rozstać się przychodzi
 »Z wami, Polacy.
- »To berło przodków, tę świetną koronę,
»Wszystko, co świat ten tak chlubnem uznaje,
»Król wasz i ojciec, dzieci ulubione,
 »Dziś wam oddaje.
- »Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych
»Najpierwszy z wami w nieprzyjaciół godził,
»I żem ja z pola bojów zapalczywych
 »Ostatni schodził.
- »Karzcie swawolę, jeśli nie zechcecie,
»Tyle jej smutnych doznawszy przykładów,
»Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie
 »Łupem sąsiadów.
- »Żegnam was, dzieci! zaklinam ze łzami
»Na pamięć przodków, na moją siwiznę,
»Bronście orężem, wspierajcie radami
 »Lubą ojczyznę.
- »Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
»Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
»Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
 »Popioły moje«

DUMA o Stefanie Potockim.

Słuchajcie, rycerze młodzi,
Żalostnej lutni jęczenia;
Niech wam chęć do sławy rodzi
Dawnego męstwa wspomnienia.
Słuchajcie, jak sławny wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie,
Zyskał odważny młodzieniec
I w szlachetnym poległ zgonie.

Już Podola żyzne niwy
Chmielnicki hordy zalegał,
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skalach rozlegał;
Rzuca rolnik plug i rolę,
Wszędzie hoże wiodą branki,
Pasterz woli iść w niewolę,
Niż odstąpić swej kochanki.

Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj ¹⁾ wojsku przewodził:
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził,
Westchnął i twarz mu sędziwą
Lez potok skropił obfity,
Wspomniał na młodość szczęśliwą
I na wiek swój nieużyty.

A gdy siła chędzi zdradza,
Gdy grot z słabej pada dłoni,

¹⁾ Potocki, hetman.

Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męstwo łączył do urody
I drżał na wspomnienie boju.

»Synu! — rzekł hetman ze łzami —
»Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie:
»Idź, broń go swemi piersiami,
»Bądź godnym przodków i siebie.
»Wiedz, że w każdej życia dobie
»Dla ojczyzny tylko żyjesz;
»Ja szczęśliwy legnę w grobie,
»Gdy się ty chwałą okryjesz«.

To mówiąc, żegna rycerza,
Czule mu daje ściśnienie;
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem,
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między cnych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

Elżbieta młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała świeższą niż róża,
Usta żywsze nad korale;
Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
Temu serce swe oddawa,

Kto do boju pierwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

Staje rycerz uzbrojony
Przed swej kochanki oblicze.
»Tobiem winien — rzekł wzruszony —
»Życia mojego słodczye;
»Niechaj mi twoje wspomnienie
»Towarzyszy w bitw zapale,
»Niech ostatnie życia tchnienie
»Poświęcę tobie i chwale«.

Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiety płacz tamuje;
Zdjąwszy z siebie białą wstęgę,
Rycerza nią przepasuje.
»Idź, powróć, cośmy stracili;
»W ten znak miłości przybrany,
»Bogdajbyś był w każdej chwili
»Równie szczęśny, jak kochany«.

Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycerze,
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancerze,
Dziedziniec, bramy i wieże
Zewsząd okrył lud ciekawy;
Spada most, co zamku strzeże,
Ciągnie wojsko na bój krwawy.

Nim przyszli pod *Zólte Wody*,
Ciągnęli spiesznie noc całą;

Słońce w dzień tej złej przygody
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan¹⁾ hufce swe rozłożył,
Jak tylko oko zamierza;
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.

Już wojska zwarły się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą.
Lecz gdy wódz nieulekniony
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony,
Pada, ujęty snem wiecznym.

Tak pewne naszych zwycięstwo
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męstwo,
Wojsko się wkoło zgromadza,
Łzami skrapiają twarz bladą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarcze swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

Wśród dąbrowy zielonej
Zwłoki rycerza złożyli
I na wstędze krwią zbroczonej
Zbroję jego zawiesili;
Tam nieszczęśliwa kochanka,
We łzach pędząc dni nieznośne,

¹⁾ Chmielnicki.

Od wieczora aż do ranka
Rozwodzi skargi miłosne.

Spoczywaj, rycerzu, mile
Między cichym drzew tych cieniem;
Niech księżyc głuchej mogile
Przyjaznym świeci promieniem.
Jeśli kiedy rycerz mężny
W tej się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech jak ty walczy i ginie.

Stefan Czarniecki.

1599 † 1665.

Śpiew historyczny.

W szlachtetnym domu, znanym tylko z cnoty,
Dzielny Czarniecki się chował,
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych hufce szykował,
A kiedy słyszał, jak męstwo chwalono,
Żądę do bojów czuł niepowsięgioną.

W Kazanowskiego zaczął służyć znaku¹⁾;
Ubiór jego niebogaty:
Z kopią w rękę, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podsluch i czaty,
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.

Już miał poślubić piękną Kobierzycką,
I rzekł do niej przy rozstaniu:

¹⁾ Znak — chorągiew.

»Ja spieszę bunty uśmierzać Chmielnickie,
»A choćbym w krwawem spotkaniu
»Niejedną kresą powrócił znaczony,
»Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony?«

Na Ukrainie ochoczy i śmiały
Przyszedł pod Monasterzyska;
Z golemi piersi wpadł pierwszy na wały
I wszędy mieczem polyska;
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwiaż zlaną pyta: *a miasto zdobyto?*

Nie było walki w tych krwawych zapasach
Bez Czarnieckiego pomocy;
Okryty burką, w slotach i niewczasach
Trawił w boju dni i nocy;
A żona, słysząc, jak często krew leje,
Czcząc bohatera, o męża truchleje.

On jeden Szwedów najazdy hamuje;
W zamku krakowskim zawarty,
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje,
Szwed nieraz z klęską odparty;
Ściśniony głodem, gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera.

Wkrótce z rycerstwem, pod znaki zebranem,
Szybkiej błyskawicy lotem
Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem wplaw, rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

Nie liczby Szwedów, ale — gdzie są? — pytał,
Z hufcem rycerzów dobranych
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał;
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najezdników ploszy
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

Gdy król Stefana na Szlezwik wysła,
Rzekła mu córka ze łzami:¹⁾
»Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
»Bym się mogła bić z Szwedami?
»Dziewko — rzekł ojciec — w tem niema twej winy:
»Wślaw się, ojczyźnie mężne dając syny.«

Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez ławy morskie na wątpliwej nawie²⁾,
Prowadzi szyki zuchwałę;
Dziwią się ludy, jak odwaga męża
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

Im więcej Polskę los srogi ciemnił,
Tem więcej wzbudzał rycerza;
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwyciężył,
Tam Rakoczego uśmierza,
I nigdy mściwej nie składając broni,
Znosi Kozaków, lub Tatarów goni.

Po tylu trudach pełen pięknej sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,

¹⁾ Historyczne. ²⁾ Nawa — statek; mowa o wyprawie do Danii.

Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy,
W rysiach ¹⁾ i bisiurnej ²⁾ szacie;
Prowadził łupy, jeńców znakomitych
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.

Gdy pułk Holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wydarte;
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte;
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młodź waleczną.

Już osiwiały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa
I mieczem bunty uśmierza koszowych,
Ciężka go niemoc porywa;
Po drodze starzec laurami wieńczony
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.

Tu mu od króla list przynosi goniec
Z buławą dla wojownika.
Wódz rzekł: — »Ta łaska, kiedy życia koniec,
»Już mię zapóźno spotyka;«
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwyciężać i dobić się sławy.

Już blizki zgonu, rzekł: »Niech koń mój biały
»Wnijdzie jeszcze do tej chaty.«

¹⁾ Futro rysia. ²⁾ Kosztowna materya wschodnia.

Wstępuje rumak; rząd na nim wspaniały,
I obok tarczy buzdycan ¹⁾ bogaty,
Siodło sajdaków ²⁾ pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

Wódz rzekł do giermków: »Dla mojego wnuka
»Niechaj się koń ten zachowa,
»Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
»Niechaj pamięta te słowa:
»Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
»Ma szablę, konia, o resztę nie stoi.«

Michał Korybut.

1669 † 1673.

Śpiew historyczny.

Piękne to było dla narodu prawo,
Samemu pana wybierać,
Gdyby się nieraz walką nader krwawą
Nie przyszło o nie rozpierać;
Przez miłość ludu, czyli los szczęśliwy,
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

Jest pod stolicą włość nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana;
Tam się otwarte pasmem ciągną pola,
Tam szlachta polska zebrana:
W ogromnej szopie starsze ojców plemię
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

¹⁾ Godło władzy wojskowej, — rodzaj maczugi z galką w kształcie gruszki. ²⁾ Kołczan cz. pochwa na strzały.

Gdzieś rzucił okiem, tysięcy tysiące
Szyki rycerstwa stawały;
Proporce, farby różnemi błyszczące,
Z powiewem wiatru igrały;
W zbrojach, jak gdyby lud walczyć gotowy,
I rzenie koni, i gwar tłumnej mowy.

Te gęste szyki na złotym rydwanie ¹⁾
Najwyższy kapłan okrąża:
»Jakiego — woła przez głośne pytanie —
»Za króla chcecie mieć męża?«
Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:
»Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała.«

Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
Jako dawnych książąt szczątek,
A ojciec jego w usługach krajowi
Obszerny stracił majątek;
Już go okrzykiem i radosną zgodą
Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
Król lubą matkę ogląda,
I klęka przed nią, i z czołem schylonem
Błogosławieństwa jej żąda;
Ona go ściska i łzami oblewa
I temi słowy milczenie przerywa:

»Ta matka, co cię do łona przytula,
»Wczoraj jeszcze o tej dobie
»Witała syna, dziś, witając króla,
»Pierwsza hold oddaje tobie;

¹⁾ Wóz starożytny dwukołowy, tutaj — powóz arcy-
biskupa.

»Jakoś był synem lubym sercu memu,
»Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu.«

»Ciężkie ci brzemię do dźwigania dano:
»Wśród srogich przygód pogromu
»Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną ¹⁾
»I zachować pokój w domu.
»Nie trwóż się: ojciec twój umiał wojować,
»Gdy Bóg tak kazał, ty umiej panować.«

Lecz próżno; król ten w najlepszym zamiarze
Od możnych przeszkód doznawał;
Turczyn Kamieniec i Podole bierze,
Spisek na niego powstawał.
Po czterech latach doznał w prędkim zgonie,
Iż rzadko szczęście przebywa na tronie.

Jan III.

1673 † 1696.

Śpiew historyczny.

Przed kim Osmana uległa potęga,
Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,
Ten po najwyższą godność śmieje sięga,
Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki,
Płonęły miasta pożarem i dymem,
Kiedy Sobieski z nielicznymi szyki
Zniósł bisurmańskie ²⁾ hufce pod Chocimem.

¹⁾ Wyuzdany — zuchwały. ²⁾ Tureckie.

Jeszcze nie otarł szabli krwią oblanej,
A już nieszczęsny Michał żyć przestaje,
Sobieski, chlubny z tak świetnej wygranej,
Z zwyciężkiem wojskiem w polu obrad staje.

Wielu się książąt o tron ubiegało,
Świetnych potęgą i licznym orszakiem;
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
Umiał zwyciężać, był naszym rodakiem.

Już z wodza królem, rządząc dwa narody,
Szkodliwe błędy zamyśla naprawić,
Lecz gdy w tem znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wslawić.

Kara Mustafa, tłum Turków zawzięty,
Groźnie się zbliżał ku wiedeńskim szańcom.
Uciekł Leopold ¹⁾ bojaźnią przejęty,
Stolicę na łup wydaje pohancom ²⁾.

Tu poseł jego, widząc króla Jana,
»Ratuj — zawołał — i Wiedeń i państwo!«
To mówiąc z płaczem, upadł na kolana.
A legat ³⁾ przydał: »Ratuj chrześcijaństwo!«

Bohater, tknięty głosem potrwożonych,
Sam spiesznie wiedzie swe hufce dobrane,
Już na Kalbergu ⁴⁾ w oczach obłączonych
Widać proporców lasy nieprzejrzane.

Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,
Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,
Z tym pędem wojsko Polaków uderza
I szablą wpośród nieprzyjaciół błyska.

Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate
I Mahometa chorągiew wydziera,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.

Wjeżdża Jan Trzeci z swoimi hetmanami,
Wpółśród radosnych pospólstwa okrzyków;
Gdzie się pokazał, wszędzie głos słyszany:
»Oto nasz zbawca, pierwszy z wojowników.«

Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita;
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta,
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.

Odmienne były monarchów postaci.
Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,
Rzekł mu król polski: »Rad jestem, mój bracie,
Żem ci uczynił tę przysługę małą.«

Król, co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty:
W każdym przymierzcu i w każdej wyprawie
Nie widział tylko zawody i straty.

Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,

¹⁾ Cesarz austriacki. ²⁾ Poganom. ³⁾ Poseł papieski.
⁴⁾ Góra pod Wiedniem.

Zgromadza głazy i świetne ozdoby
I wznosi pyszne gmachy Willanowa.

To było jego najmilsze ustronie;
Tam słodząc troski zbyt przykrej niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie,
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

Tu umarł; a jak słońce u zachodu
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem, —
Tak i on dzielnie wznosił sławę narodu,
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.

Pogrzeb księcia Józefa Poniatowskiego.

1761 † 1813.

Pienie żałobne.

Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.

Skoro lud postrzegł, jak wzdełe wiatrami
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrząsło się miasto radości głosami:
Nasi wracają!

Niedługa radość! Każdy pyta chciwie:
»Kędyż jest wódz nasz, dzielny, okazały,
»Co nam tak długo przywoził szczęśliwie
Na polu chwały?

Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był niegdyś duszą i ozdobą:
Okryte orły, zbroje wojowników
Czarną żałobą.

Już go nie widać pośród hufców dzielnych.
Gdzie jest?... Czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzej, złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.

Te mary, ten wóz, spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi;
Ciągną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi.

Idzie za trumną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję.
Idź, koniu, smutnie! już pan twój bezpieczny,
Zamknął dni swoje!

Żalosne trąby, wy flety płaczliwe,
Wy srebrne orłów chwiejących się dźwięki,
Umilczcie!... ranią piersi moje tkliwe
Te smętne jęki.

Patrz, przed świątynią przy światłach gasnących
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi
I wnosi pośród grzmotu dział bijących
W świątyni progi.

Modły kapłanów, braci twoich łkania
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny,

Ach, przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny!

Dzieliłeś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody,
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia —
Gorzkie zawody.

Tulmy lzy nasze, już jesteś szczęśliwy:
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec da Bóg sprawiedliwy
Wieczystej chwały.

Wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów:
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.

Wyryją na nim, jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Runąłeś z koniem i orężem w dłoni
W nurty spienione.

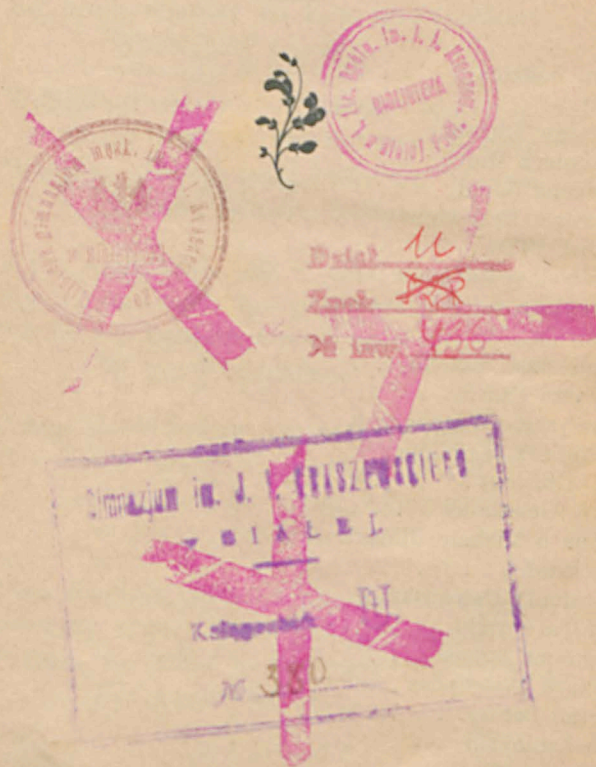
Posąg twój będzie lud otaczał mnogi;
Ten napis twarde zachowają głazy:
»Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
»I żył bez skazy«.

Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostry oręż o kraweńdź tej tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twej cnoty,
Tysiącom starczy.

SPIS RZECZY.

	Str.
Bogu Rodzica	3
Piast	6
Bolesław Chrobry	10
Kazimierz Mnich	12
Bolesław Śmiały	15
Bolesław Krzywousty	18
Leszek Biały	20
Władysław Lokietek	22
Kazimierz Wielki	25
Hedwiga	28
Władysław Jagiełło	32
Zawisza Czarny	35
Władysław Warneńczyk	39
Kazimierz Jagiellończyk	42
Jan Albrycht	45
Król Aleksander	48
Duma o Michale Glińskim	49
Zygmunt I	53
Konstanty Ostrogski	56
Jan Tarnowski	60
Zygmunt August	63
Henryk Walezyusz	65
Stefan Batory	68
Jan Zamoyski	71
Zygmunt III	74

	Str.
Duma o Stanisławie Żółkiewskim	76
Karol Chodkiewicz	79
Władysław IV	83
Jan Kazimierz	86
Duma o Stefanie Potockim	89
Stefan Czarniecki	93
Michał Korybut	97
Jan III	99
Pogrzeb ks. Józefa Poniatowskiego	102



528

The image shows the front cover of an antique book. The cover is decorated with marbled paper featuring a complex, organic pattern of dark green and black shapes, possibly representing leaves or flowers, set against a light cream or yellowish background. Small, scattered red dots are also visible within the pattern. The book's spine, located on the right side, is bound in a dark blue material. A small, rectangular, aged paper label is affixed to the top right corner of the cover, containing the handwritten number '528' in purple ink. The edges of the book show signs of wear, including some fraying and discoloration, particularly at the corners and along the spine.